KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.
ulica Mikołajska Nr 2.

Członkowie Towarzystwa otrzymują okólnik bezpłatnie. Wkładka roczna Członka wynosi 2 złr., opłata od ogłoszeń prywatnych po 20 ct. za jeden wiersz zwyczajnego druku. Autorowie nadsyłający artykuły do okólnika otrzymają na żądanie wynagrodzenie.

L. 3660/97.
W listopadzie 1897.

OKÓLNIK 30.

TREŚĆ: 1. Konkurs na stypendya. 2. Obwieszczenie. 3. Ruch Członków. 4. Lista zapłaconych składek. 5. Ś. p. Antoni Ślósarski. 6. Przedłużenie stypendyum do końca roku 1897. 7. Znaczenie sieci i przyrządów rybackich. 8. Ochrona rybactwa przez c. k. żandarmeryę. 9 Dzikie rybołowstwo na Wiśle pod Krakowem. 10. Konfiskata raków. 11. Przeciw dręczeniu ryb. 12. Obecny stan zakładania rewirów rybackich. 13. Rybołówstwo podług Leśniewskiego. 14. Przelatowanie łososia w wodzie nie bieżącej. 15. Gospodarstwo rybne w Sierakowcach. 16. Gospodarstwo stawowe w Mogile. 17. Łowy w Porembie wielkiej. 18. Korzyści rewirów. 19. Obyczaje pętówki 20. Odezwa wydziału. 21. Handlowa spółka rybacka w Krakowie. 22. Wiadomości handlowe.

1.

Konkurs na stypendya.

Celem nadania w r. 1898 dwóch stypendyów po 120 złr. w. a. ustanowionych na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbywać będą stypendyści naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 15 marca 1898 r. do końca października 1898 r. i otrzymają od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendyści mają się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mogli przyswcić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 120 złr. a. w. stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi z dołu.

W razie nagannego sprawowania się utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca października 1898 r. otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podania o nadanie stypendyów własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, mają być wniesione do końca roku 1897 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 2 i dołączyć do nich należy:

1) Metrykę urodzin,

2) Świadectwa, wykazujące ukończenie co najmniej szkoły ludowej z dobrym postępem,

3) Świadectwo lekarskie, wykazujące, że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym,

4) Świadectwo odbytej trzechletniej służby wojskowej, lub uwolnienia od takowej,

5) Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzymają na swe podania z początkiem roku 1898 odpowiedź na piśmie.

Kraków, dnia 17 kwietnia 1897.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

2.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zawiadamiamy, że p. Zygmunt Fiszer, c. k. inspektor rybactwa w Krakowie, przy ulicy Stachowskiego pod liczbą 88 zamieszkały, uproszony przez nas, udziela członkom naszego Towarzystwa pomocy i rady przy zakładaniu gospodarstw rybnych.

Zgłoszenia prosimy adresować wprost do p. Fiszera.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

3. **Ruch członków.** Zmarli: hr. Hompesch Ferdynand i Dr. Andrzej Walentowicz długoletni członek wydziału i skarbnik. Cześć ich pamięci!

Wystąpił: Salb Marcin. Dwunastu członków zostało wykreślonych, z powodu niepłacenia składek.

Przystąpili nowi członkowie: ksiądz Flis Teofil, podkustoszy katedralny w Krakowie; Handlowa spółka rybacka „Union“ w Krakowie; hr. Mycielski Stanisław, właściciel dóbr Borynicze; dr. Podhorodecki Hipolit, c. i k. emer. pułkownik. Kraków, Rakowiecka 14; Skrzeszewski Józef, leśnik w Schodnicy.

4. **Lista zapłaconych składek:** Składkę roczną zapłacili WW. PP.: **Za rok 1896 i 1897:** Penot, hr. Rey, Stypuła, Wydział powiatu Jarosław. **Za rok 1897:** Bartonec, ks. Flis, Gabryszewski Stanisław, Kisielewski, Kopeczny, Kowąlski, dr. Kozłecki, Leśniak, Micewski złr. 3, hr. Mycielski, Nieniewski, Ostaszewski, dr. Ponikło, Skrzeszewski, Spółka rybacka „Union“, Firma: Schönberg et Lipschütz, Żeleski.

Za rok 1897 i 1898: Janowski, Przedrzymirski.

5.

Ś. p. Antoni Ślósarski.

(Wspomnienie pośmiertne).

W Warszawie zmarł we wrześniu b. r. ś. p. Antoni Ślósarski. Zmarły był od lat kilkunastu wydawcą i współredaktorem „Wszechświata“ i „Pamiętnika Fizyologicznego“, gdzie pomieszczał liczne prace swoje o faunie krajowej i był jednym z najczynniejszych członków redakcyi „Wielkiej Encyklopedyi illustrowanej“. Również znanym był w Warszawie jako pedagog.

Zmarły był człowiekiem nadzwyczaj uczynnym, a gdzie chodziło o naukę i sprawę dobrą, jak najchętniej udzielał swej pomocy. W roku przeszłym dopomógł naszemu Towarzystwu rybackiemu, do nabycia z Wisły pod Warszawą muszli *Dreissena polymorpha*, która następnie przy pomocy prof. d-ra Hoyera, do Krakowa przeniesioną i do tutejszych wód przesiedloną została.

Pogrzeb ś. p. Ślósarskiego odbył się przy licznym udziale przedstawicieli świata naukowego, kolegów, przyjaciół i uczniów. Na trumnie złożono znaczną liczbę wieńców. Nad grobem przemówił p. Jan Stolcman, oddając hołd zasługom i zaletom umysłu i serca ś. p. Ślósarskidgo.

Cześć jego pamięci i zasługom!

6. **Przedłużenie stypendyum do końca roku 1897.** Stypendyum przyznane p. Maryanowi Heinzowi dla nauki rybactwa w Zatorze, miało się skończyć z październikiem 1897; p. Heinz wniósł jednak prośbę o pozostawienie mu stypendyum także przez miesiące listopad i grudzień, aby się mógł zapoznać z czynnościami rybackiemi w tej porze podejmowanemi, a mianowicie przezimowaniem ryb, połowem ryby kupieckiej w zimochowach, tudzież manipulacyą przy ładowaniu i transporcie ryb. Gdy p. Heinz bardzo pilnie przez cały rok przykładał się do nauki, a pobyt w Zatorze przez listopad i grudzień przyczyni się do rozszerzenia wiedzy nabytej, przychyliliśmy się do prośby p. Heinza i pozostawili mu stypendyum przez listopad i grudzień 1897, zwłaszcza, że Szanowny zarząd dóbr zatorskich na to się zgodził.

P. Maryan Heinz ukończy przeto naukę z dniem 31 grudnia 1897 i możemy go sumiennie polecić na stawniczego przy większem gospodarstwie rybnem. *W.*

7.

Znaczenie sieci i przyrządów rybackich,

rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 15 września 1897. L. 63,758.

Przekonawszy się, iż przy dzisiejszych stosunkach dozorowanie wykonania rybołowstwa jest nadzwyczaj utrudnionem, a wskutek tego dzikie i nieuprawnione rybołowstwo nadzwyczaj ułatwionem, czyniliśmy u c. k. Namiestnictwa od początku b. r. starania, o wydanie rozporządzenia, aby wszelkie sieci i przyrządy rybackie oznaczone były nazwiskiem i miejscem zamieszkania właściciela, w ten bowiem sposób wykonywanie kontroli nad rybakami przy łowieniu ryb będzie umożebnionem, a organa dozorujące będą mogły bezwłocznie konfiskować przydybane przyrządy rybackie, przepisom nie odpowiednie. C. k. Namiestnictwo uznając pożyteczność naszych starań, poczyniło w poruszonej sprawie studya i wydało rozporządzenie, którem sprawa przez nas poruszona, pomyślnie i na korzyść rybactwa, załatwioną została. Oto osnowa rozporządzenia.

„Z c. k. Namiestnictwa. L. 63.758. Do p. c. k. Starosty w Białej, Bochni, Buczaczu, Chrzanowie, Dąbrowie, Grybowie, Kamionce, Kolbuszowej, Krakowie, Limanowej, Mielcu, Myślenicach, Nisku, Nowym-Sączu, Nowym Targu, Rawie, Sokalu, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie, Żółkwi i Żywcu. Doszło do wiadomości c. k. Namiestnictwa, że powołane do nadzorowania rybołowstwa organa, jak: nadzorcy rzek, służba lasowa i prywatna straż rybacka, tudzież miejskie organa, dozorujące targów rybnych — żaliły się wielokrotnie, iż przyrządy rybackie, jak: sieci, sadze, łodzie i tym podobne, należące do uprawnionych do wykonania rybołowstwa dzierżawców, nie są zaopatrzone w znaki, po których możnaby je rozróżnić od narzędzi rybackich, będących własnością kłusowników.

Brak takich znaków utrudnia w wysokim stopniu dozór nad wykonującymi rybołowstwo i kontrolę ryb na większych targowiskach rybnych.

Wobec tego, że obecnie wydzierżawiono już znaczne przestrzenie wód w kraju, a liczba rzeczywiście do wykonywania rybołowstwa uprawnionych jest ograniczona, gdyż składa się tylko z dzierżawców i ich pomocników, zaopatrzonych w odpowiednie karty rybackie, zatem znanych z imienia i nazwiska panom c. k. Starostom, którzy dotyczące legitymacye wydawali; poleca się p. c. k. Staroście, aby w myśl § 65 ustawy rybackiej zarządził, co następuje:

1) Wszystkie przyrządy, naczynia i narzędzia, służące do połowu i przechowywania ryb i raków, zarówno na wodzie, jak na brzegu, lub na publicznych miejscach umieszczone, muszą być zaopatrzone stale w odpowiednie znaki, po których możnaby łatwo poznać właściciela. Wyjątek stanowią łodzie i czółna, służące do przewozu, lub do innych celów, a nie do rybołowstwa.

2) Następujące naczynia i przyrządy rybackie, a mianowicie: pudła na ryby, sadze, skrzynie, kadzie, wanny, łodzie wyłącznie rybackie, tudzież wszystkie przyrządy rybackie, zastawione do połowu ryb w nieobecności rybaka, jak: więcierze, samołówki, odjazki, ogródki i chyboce, muszą być zaopatrzone w znaki, zawierające imie i nazwisko właściciela, miejsce zamieszkania i numer jednego, względnie kilku rewirów, na których właściciel jest upoważniony do rybołowstwa. Napis ten ma być umieszczony w widocznem miejscu, na tabliczce blaszanej, lub drewnianej z twardego drzewa; na blaszanej ma być wytłoczony, lub wyrytowany, na drewnianej zaś wypalony, lub wyrytowany. Na przyrządach drewnianych, lub składających się z większych części drzewnych, znak może być wprost na drzewie wypalony, lub wyrytowany.

3) Na sieciach i przyrządach rybackich, bez większych części drzewnych, znak zawierać może tylko początkowe litery imienia i nazwiska właściciela, tudzież rewiru względnie kilku rewirów, na których uprawniony jest do rybołowstwa. Znak ten umieszczony ma być na tabliczce drewnianej, lub blaszanej, przez wytłoczenie, wypalenie lub wyrytowanie, a tabliczka przymocowana trwale do części stałych, jak obręczy, lub pływaków.

4) Do znaczenia przyrządów i naczyń zanurzanych w wodzie, nie można używać lakierów i farb olejnych.

5) Przyrządy i naczynia rybackie zaopatrzone w znak jednego rewiru, mogą być używane w obrębie innego rewiru, tylko wtedy, jeżeli właściciel ich posiada legitymacyę (kartę rybacką lub książeczkę rybacką), opiewającą na ten rewir.

6) Każdy z uprawnionych do rybołowstwa, obowiązany jest znaki, jakich użył do oznaczenia przyrządów pod 3) wymienionych, zgłosić u dotyczącej powiatowej władzy politycznej, która ze swej strony uwiadomi o nich urzędy nadbrzeżnych gmin, c. k. żandarmeryę i organa policyi rzecznej.

7) Przyrządy i naczynia rybackie, użyte do połowu lub przechowywania ryb na wodzie, lub brzegu, a niezaopatrzone w przepisane znaki, ulegać będą konfiskacie, bez względu na to, czy właściciel tychże będzie przy nich, lub nie.

8) Używanie do połowu ryb przyrządów znaczonych, nie uwalnia rybaka od obowiązku posiadania podczas połowu legitymacyi, przepisanej w myśl § 66 ustawy rybackiej.

Zarazem zawiadomi pan c. k. Starosta dzierżawców i właścicieli rewirów rybackich swego okręgu, iż rozporządzenie to dotyczy zarówno przyrządów i naczyń, używanych przez służbę pomocniczą, — wyznaczy do zaopatrzenia w znaki przyrządów i naczyń rybackich termin nie dłuższy, jak

12 tygodni, od dnia zawiadomienia i wreszcie poleci urzędom gminnym nadbrzeżnych gmin, c. k. żandarmeryi i organom policyi rzeeznej, ścisłe kontrolowanie przyrządów i naczyń rybackich po upływie wyznaczonego terminu i bezwarunkowe konfiskowanie przyrządów, nie zaopatrzonych w przepisane znaki, lub zaopatrzone w znak, opiewający na inny rewir, a nie ten, w którym takowe znaleziono w nieobecności właściciela, lub w obecności rybaka, nie posiadającego przepisanej pod 5) legitymacyi.

Lwów, dnia 15 września 1897. *Łoś.*

8. **Ochrona rybactwa przez c. k. żandarmeryę.** W skutek starań naszych i interwencyi c. k. Namiestnictwa, wydała c. k. Komenda żandarmeryi dwa rozporządzenia, mające na celu ochronę rybactwa i zwalczanie kłusownictwa rybackiego, które poniżej podajemy. Za wydanie tych rozporządzeń jesteśmy tak c. k. Komendzie żandarmeryi, jak i c. k. Namiestnictwu bardzo obowiązani, gdyż tylko przez współdziałanie wszystkich władz państwowych kłusownictwo skutecznie zwalczonem być może.

Działamy też w tym kierunku wszechstronnie, a celem przyswojenia c. k. żandarmeryi potrzebnych wiadomości rybackich, przesłaliśmy c. k. szkole żandarmeryi we Lwowie nasze okólniki i kilka książek, tudzież atlas rybny d-ra Maksymiliana Nowickiego.

Sprawa doraźnego karania kłusowników rybackich przez c. k. żandarmeryę może być załatwioną tylko w drodze ustawodawczej, czynimy też w tej mierze równocześnie wniosek do Sejmu krajowego za pośrednictwem Wydziału krajowego. *W.*

C. k. krajowa Komenda żandarmeryi Nr. 5, E. Nr. 9,469. Ad. Lwów, dnia 30 września 1896. Do wszystkich komend, oddziałów i posterunków.

Rewiry rybackie i ich podział.

C. k. Namiestnictwo uwiadomiło odezwą z dnia 9. lipca 1896. L. 56,866, że galicyjskie wody zostały podzielone na 4 krainy wodne, a te na 20 dorzeczy, ostatnie zaś na rewiry rybackie (prawie wyłącznie rewiry dzierżawne).

Dorzecza oznaczone są liczbami od 1 do 20.

a) I. Krainę tworzy Wisła i składa się z 8 dorzeczy: 1. Wisła, 2. Soła, 3. Skawa, 4. Raba, 5. Dunajec z Popradem i Białą, 6. Wisłoka, 7. San i Wisłok, 8. Bug.

b) II. Krainę stanowi Dniestr i rozpada się na 10 dorzeczy: 1. Dniestr ze Strwiążem i Bystrzycą, 2. Stryj z Oporem, 3. Świca, 4. Łomnica. 5. Złota i czarna Bystrzyca, 6. Gniła Lipa, 7. Złota Lipa, 8) Strypa, 9. Seret, 10. Zbrucz.

c) III. Krainę stanowi Dunaj, który przyjmuje dorzecza Prutu i Czeremoszu.

d) IV. Krainę stanowi Dniepr, do którego należy rzeka Styr. W dorzeczach Skawy, Raby, Dunajca, Bugu, Wisły i Stryja, są już założone rewiry rybackie. W tych sześciu przeto dorzeczach dzikie rybołowstwo całkiem jest zniesionem, a osoby łowiące ryby tamże, muszą być zaopatrzone w przepisane dokumenta legitymacyjne.

Okręgowi komendanci, którzy mają stacye w owych sześciu wyżej wymienionych dorzeczach, powinni się w odnośnych starostwach o podziale rzek na rewiry rybackie jak najdokładniej poinformować i o tem swoje posterunki uwiadomić. O wykonaniu tego polecenia należy w drodze urzędowej złożyć sprawozdanie.

Utworzenie rewirów rybackich w pozostałych czternastu dorzeczach nastąpi w swoim czasie, o czem ztąd wyjdzie zawiadomienie, aż do tego zaś czasu może być wykonywanem rybołowstwo według dotychczasowego stanu fa-

ktycznego. Polecenie to otrzymuje każdy posterunek w dwóch egzemplarzach, z których jeden należy dołączyć do zbioru ustaw krajowych przy ustawie rybackiej z dnia 31 października 1887 pod Nr. 78 i ogłaszać go przy nauce, jako rozkaz dzienny. *Uhle c. k. pułkownik.*

Odpis do L. Nam. 75,854. C. k. krajowa Komenda żandarmeryi Nr. 5. L. 7173. A. Lwów, dnia 24 sierpnia 1897. Do wszystkich komend oddziałów i posterunków żandarmeryi. Według noty c. k. Namiestnictwa z dnia 6 b. m. L. 63,138, pomimo zaprowadzenia rewirów rybackich, nieuprawnione rybołowstwo jeszcze mocno jest rozpowszechnionem. Obwodowe komendy żandarmeryj, do których obwodów części rewirów rzek: Skawy, Raby, Dunajca, Wisły i Stryja należą, otrzymały już polecenie z dnia 30 września 1896 Nr. 9469 Ad, aby się jak najdokładniej w c. k. Starostwach o podziale rzek na rewiry rybackie poinformowały i podległe sobie posterunki o tem pouczyły. W wyżej wymienionych rzekach dzikie rybołowstwo jest całkowicie zabronionem, a łowiący ryby muszą być zaopatrzeni w dokumenty, ustawą rybacką przepisane. Poleca się więc na nowo posterunkom, znajdującym się w obrębie tych rzek, aby dzikie rybołowstwo i kłusownictwo w myśl § 79 ustawy rybackiej pilnie i wytrwale zwalczali, iżby w tej ważnej gałęzi kultury krajowej, mogły nastąpić uregulowane stosunki. Kłusownicy biorą się najczęściej bardzo ostrożnie do dzieła, stawiają straże i szpiegów, informują się o wysłaniu i pochodzie patroli, w służbie znajdujących się żandarmów i t. d. Dla ochrony rybactwa poleca się przeto wysyłanie osobnych patroli z najgłębszej tajemnicy o celu, albo też odpowiednie zmienianie wzmiankowanych patroli.

W ogóle przemyślny komendant posterunku znajdzie łatwo środki i drogi, miejscowym stosunkom odpowiednie, za pomocą których może skutecznie zapobiedz kłusownictwu w swym okręgu. Polecenie to obowiązuje także i inne posterunki, od czasu, w którym podział rewirów rybackich w obrębie rzek odnośnych obwodów strażniczych będzie ukończonym.

W zastępstwie kraj. komendanta żandarmeryi

Riegger, major.

9. **Dzikie rybołowstwo na Wiśle pod Krakowem.** Na prośbę naszą, wniesioną do Magistratu w Krakowie o zwalczanie dzikiego rybołowstwa na Wiśle pod Krakowem, otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

„L. 32,454 III. Odezwa. Odnośnie do szacownej odezwy z dnia 9 czerwca 1897. L. 2,118. Magistrat oznajmia uprzejmie Szanownemu Wydziałowi, że równocześnie wydaje stosowne zarządzenie, celem powstrzymania dzikiego rybołowstwa na lewym brzegu Wisły, tudzież na brzegu Rudawy i wzdłuż błoń miejskich, a w szczególności wzywa administracyę akcyzy i myta rogatkowego, o polecenie straży akcyzowej, ażeby od każdego łowiącego ryby na powyższej przestrzeni, żądała okazania legitymacyi, uprawniającej do rybołowstwa, a w braku tejże, narzędzia rybackie konfiskowała i winnych odstawiała Magistratowi, celem ukarania. Podobne polecenie wydaje się komisarzom obwodowym i ekonomatowi miejskiemu.

Kraków, dnia 25 września 1897. *Friedlein.* Do Szanownego Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie“.

Dla objaśnienia dodajemy, iż łowiący ryby pod Krakowem, nie chcąc się narazić na konfiskatę przyrządów rybackich i ukaranie, muszą posiadać podwójną legitymacyę: książeczkę rybacką koloru brunatnego, wydaną przez Wydział krajowy, a kosztującą na rok 5 złr. 50 ct. i pozwolenie od dzierżawcy rewiru na łowienie ryb w odnośnym rewirze, które może być umieszczonem w samej książeczce rybackiej. *W.*

10. **Konfiskata raków.** Energiczna kontrola, jaką w roku zeszłym wykonywała ekspozytura c. k. policyi na dworcu kolejowym w Krakowie nad

przesyłkami raków wywożonych ze wschodniej Galicyi za granicę, okazała się bardzo skuteczną. Handlarze raków, którym w roku przeszłym skonfiskowano na dworcach kolejowych w Krakowie, Oświęcimie i Szczakowej w jednym miesiącu przeszło 160,000 sztuk raków nie wyrosłych i samic, przyszli wnet do przekonania, że ustawa rybacka istnieje nietylko na papierze, lecz bywa rzeczywiście wykonywaną i mimo woli i chęci zastosowali się do jej przepisów.

W roku bieżącym mimo znacznego wywozu, przy najsumienniejszej kontroli zakwestyonowała policya przez całą wiosnę i lato już tylko 225 koszów, zawierających około 11,000 raków, nie mających miary ustawą przepisanej, lub samice podlegające ochronie.

Wszystkie raki wpuszczono do dopływów Wisły, mianowicie do Rudawy i Białuchy. Nad wpuszczonemi rakami roztoczył krakowski klub rybacki troskliwą opiekę i jest nadzieja, że znaczna ich część utrzyma się i rozmnoży. *F.*

11. **Przeciw dręczeniu ryb.** Z wiarogodnego źródła doszła nas wiadomość, iż handlarze ryb na Kaźmierzu przy sprzedaży ryb krają je żywcem na kawałki, a przy badaniu płci tak gwałtownie ugniatają brzuchy ryb, iż razem z mleczkiem, lub ikrą i krew obficie płynie.

Takie dręczenie zwierząt nie może być cierpianem, dlatego udaliśmy się do Magistratu w Krakowie z prośbą, o wydanie stosownych poleceń służbie i komisarzom targowym, aby opisanym wyżej dręczeniom ryb wszelkiemi sposobami zapobiegali.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że Magistrat zarządzi energicznie potrzebne środki zaradcze. *W.*

12. **Obecny stan zakładania rewirów rybackich.** W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia i stosując się do życzenia wielu członków naszego towarzystwa, czyniliśmy w c. k. Namiestnictwie starania, o przyspieszenie ważnej czynności zakładania rewirów rybackich, i wnieśliśmy także w tejże sprawie prośbę na piśmie, na którą otrzymaliśmy z c. k. Namiestnictwa następującą odpowiedź:

L. 78,551. Do Świetnego Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Na pismo z dnia 9 czerwca 1897. L. 2119 zawiadamia się Świetny Wydział, że sprawa tworzenia i wydzierżawiania rewirów rybackich w kraju jest obecnie w następującym stanie:

a) w dorzeczach: Wisły, Skawy, Raby, Dunajca i Bugu podział na rewiry dokonany i rewiry wydzierżawione;

b) w dorzeczach: Soły, Wisłoki tworzenie rewirów na ukończeniu, poczem przystąpi się do wydzierżawienia tychże;

c) w dorzeczu: Prutu z Czeremoszem przedwstępne dochodzenie celem podziału tych rzek na rewiry wdrożone;

d) celem podziału dorzeczy Sanu z Wisłokiem, oraz Dniestru ze Strwiążem na rewiry rybackie wdraża się równocześnie dochodzenie.

W ten sposób pozostałyby jeszcze rzeki: 1. Styr, 2. Świca, 3. Łomnica, 4. Lipa Gniła, 6. Lipa Złota, 6. Strypa, 7. Seret i 8. Zbrucz, które dla gospodarstwa rybnego w kraju mają podrzędniejsze znaczenie, aniżeli te dorzecza, które są już wydzierżawione, lub co do podziału których na rewiry poczyniono przedwstępne dochodzenia.

Co do podziału tych rzek wdroży się odpowiednie kroki z wiosną roku przyszłego.

We Lwowie, dnia 17 września 1897. W zastępstwie: *Łoś.*

13.

RYBOŁOWSTWO,

podług Leśniewskiego, z tablicą.

O przynętach.

Do zwabienia ryb w obrane miejsca, lub do zastawionych im narzędzi, powymyślali rybacy rozmaite przysmaki, za któremi się te zwierzęta ubiegają i uwodzić się dają: wszystkie takowe przedmioty nazywam ogólnie przynętami. Jedne przeznaczone są dla wszelkich ryb w ogólności i te zwać się będą przynętami ogólnemi, inne podają się dla pewnych tylko gatunków, a te zowią się szczególnemi. Rzucane rybom na dno, lub zawieszane w wierszach, raflach, żakach i t. p., nazywają się dennemi, te co się zakładają na haczyk czyli wędkę, zwać będę wędowemi. Najwięcej między opisać się mającemi będzie takich, które w obudwu razach dobrze użyć się dadzą. Opiszę tu sposoby przyrządzania, lub wyszukania kilkadziesiąt gatunków, aby więcej było w czem wybierać.

A. Przynęty ogólne.

Dobry rybak nie ruszy się bez przynęty, gdy się udaje na łowy ryb nietylko z wędką, ale i z innemi zastawiać się mającemi narzędziami. Wszystkie przynęty denne rzucają się rybom pod wieczór, a następnego dnia dopiero do łowu się przystępuje. Chcącemu używać przynęt, wiedzieć trzeba, gdzie ryb szukać. Wszystkie przynęty oznaczam osobnemi liczbami podług których przytaczać je w dalszym ciągu będę.

1. Wszelkie robaki i owady najlepszą są dla ryb przynętą, dlatego spis ich kładę na czele przed innemi przynętami. Takiemi są:

a) Robaki mięsne, czyli much poczwarki w mięsie lęgnące się, a które tu nazywam czerwiem.

b) Glizdy ziemne, czyli dżdżowniki: tych szukać trzeba w ogrodach, w ziemi wilgotnej, na łąkach wilgotnych; wetknąwszy kij w ziemię, kręcić nim tak, iżby wyższym końcem opisywał koło, z poruszonej około kija ziemi wychodzić będą dżdżowniki; toż samo otrzyma się tupając mocno nogami w ziemię, luc czem ciężkiem w nią bijąc. Zebrać można ich dosyć, polewając ziemię, gdzie dziurki okazują ich bytność, słoną wodą, lub odwarem z liści orzecha włoskiego. W nocy wychodzą one na wierzch ziemi, nazbierać ich można przy latarni, a mianowicie przy deszczu.

Czerwia dostać można w jatkach i bydłobójniach. Chcąc go rozmnożyć, bierze się wątrobę bydlęcą, zawiesza na kiju na krzyż złożonym nad garnkiem, lub beczułką do połowy suchą gliną napełnioną; muchy na wątrobie usiadłszy, zniosą w nią jaja, wylęgłe z nich gąsienice (czerw) w miarę dorastania na glinę spadają. W krótkim czasie dużo się ich otrzyma. Jakichkolwiek użyje się na przynętę robaków, trzeba je wprzódy wymyć. Te robaki najlepiej przechowują się w otrębach.

c) Robaki błotne znajdują się w gruntach gliniastych.

d) Robaki gnojowe znajdują się w starym gnoju, mają woń piżmową.

e) Robaki małe czerwone znajdują się na brzegach strumieni błotnistych i w ziemi ogrodowej, czyli próchnicy.

f) Robaki ogoniaste: znaleść ich można pełno w kloakach, rynsztokach i t. p., tylko przez jedną dobę zachować się dają.

g) Szarańcze zielone i siwe.

h) Świerszcze.
i) Chrząszcze.
k) Gąsienice
l) Muchy wielkie czarne, czyli mięsne.
m) Ślimaki, mięczaki ze skorupy obrane, i t. d.

Chcąc robaki przechować, trzeba je włożyć w garnek mchem wysłany, który co trzy lub cztery dni odmieniać należy, albo też wyjmować mech, przepłókać go w czystej wodzie, wycisnąć i napowrót włożyć. Najlepszy jest do tego mech rzeczny, okrywający kamienie w strumieniach.

Wyborny sposób przechowania dżdżowników będzie taki: wymyć dobrze kawał grubego płótna, wysuszyć je i namoczyć w rosole wołowym, rozciągnąwszy potem takowe lekko, położyć na niem robaki, zawinąć i włożyć w garnek; powtarzając tę robotę codzień, można je zachować przez miesiąc.

Spostrzegłszy, że robaki chudną i słabną, zasilać je można, lejąc codzień kropla za kroplą na mech mleko lub śmietanę. Poznać można słabość robaka, gdy węzeł znajdujący się blisko środka jego ciała, nabrzęka. Opisanym sposobem zachowują się: a, b, c, d, e.

2. Kulki z mąki jęczmiennej, kopru zmielonego i robaków w mące się lęgnących, dobrą jest przynętą.

3. Słód pszenny jest ulubionym dla wszelkich ryb przysmakiem. Aby go lepiej użyć, pomieszać i zagnieść trzeba w kulki z gliną.

4. Kartofle gotowane, potarte z otrębami, lub mąką jęczmienną zmieszane, dobrą dają przynętę denną.

5. Pomieszawszy otręby z iłem, na brzegach rzek znajdującym się i te w małe gałki zagniecione rzucając w wodę, bardzo dobrą mieć można przynętę denną.

6. Z dwóch części ugotowanych, miałko utartych kartofli i jednej części mąki z fasoli, lub bobu zagniatają się kluski i w wodę rzucają.

7. Z jednej części krwi zsiadłej i trzech części mąki z fasoli robią się kule wielkości pięści i w wodę rzucają.

8. Z jednego funta ośrodka chleba, ćwierci funta miodu i dwóch gran assafetydy, zagniatają się kluski i rzucają do wody.

9. Można zwabić wszystkie gatunki białorybu, rzucając czerw garściami; ale ta przynęta dobrą jest tylko do wód stojących, gdyż bieżąca woda daleko je unosi. Lepiej zawsze będzie mieszać go z wilgotnemi otrębami i ziemią. Można także użyć robaków dżdżowników w kawałki posiekanych; dobrze byłoby robić z nich kule, pomieszawszy je także z ziemią i otrębami.

10. Krew zsiadła, rzucana do wody sama, lub pomięszana z okrawkami mięsa, w worek zawiązana i do wody wpuszczona, dobrą jest przynętą dla wielu ryb, a szczególniej dla Jazia.

11. Również używają ciasta z siemienia konopnego i krwi zsiadłej, pomieszanych z bobkami końskiemi, spuszczają je na dno wody w koszyku lub worku.

12. Dla zwabienia wielu ryb w jedno miejsce, bardzo skutecznie użyć można następującej mieszaniny: bierze się dwa funty żyta lub pszenicy, jeden funt jęczmienia i pół funta nasienia konopnego, gotuje się wszystko razem i rzuca w wodę, a z pewnością w tem miejscu łowić można siecią lub wędą. Aby ta przynęta nie kwaśniała w czasie upałów, przydać do niej można garść soli kuchennej.

13. Wybiwszy dno u baryłki, nałożyć ją do połowy mułem pomieszanym z różnemi ziarnami zboża. Karpie szczególniej lubią szukać ziarn w tym mule, który się z beczką na dnie wody zakopuje. Uczęszczają również

w miejsca, gdzie się im rzucają otręby ze krwią pomieszane, owies porosły trzewia zwierząt i t. p.

14. Ugotowawszy w kotle słód jęczmienny grubo zeszrótowany, tak, iżby wydał z siebie kleistą polewkę, wykłada się go w płótno i cedzi, pozostałe ugotowane słodziny, ostygłe niosą się nad wodę około ósmej, lub dziewiątej godziny wieczór (na wiosnę), robią się z nich gałki i rzucają. Nazajutrz ze świtem łowić można pomyślnie. Ta przynęta szczególniej dobra jest dla Leszczów.

15. Pomięszaj otręby pszenne z ziemią, rób z tej mieszaniny gałki wielkości pięści; we środek każdej takiej gałki włóż szczyptę robaków mięsnych (czerwia) i rzucaj je w wodę. Ta przynęta zwabia szczególniej karpie, jazie i rumienice. Dobra jest szczególniej dla wód stojących, stawów i jezior; ziemia bowiem leży na dnie i prędko się rozpływa a wtedy czerw po jednemu pokazywać się zaczyna, i zwabia naokoło ryby. Niektórzy rybacy używają dżdżowników zamiast czerwia.

16. Pieką się placki z jednej części mąki jęczmiennej, jednej pszennej i jednej miałkich otrąb pszennych. Ciasto zarabia się wodą, do której w połowie przylewa się wódki i cokolwiek miodu. Te placki rzucane kawałkami dobrą są przynętą.

17. Gotuje się w dobrze osolonej wodzie fasola, aż dopóki się połowa wody nie wygotuje. Z tej, jako też jednej części grubo zeszrótowanego owsa i dwóch mąki jęczmiennej, robią się kule wielkości jaj kurzych i gdy na słońcu lub w ciepłym piecu wyschną, w wodę się rybom rzucają.

18. Oprócz słodu i różnych ziarn, mogą być dobrą dla ryb przynętą, gnijące dynie, przegniłe ryby, szczególniej, gdy się w nich dużo robaków zalęgnie.

19, Padlina i wszelkie gnijące mięso, jest dla ryb drapieżnych i innych ulubionym pokarmem. Dlatego wszelkie psujące się mięso, zdjąwszy zeń skórę, za przynętę rybom oddać można.

20. Bierze się upodobaną ilość tłustej gliny, rozprowadza w prostej gorzałce, miesza się do tego dwa razy tyle otrąb pszennych, trzecią część jęczmienia, pół łuta kamfory i dwa łuty miodu. Zagniatają się z tej mieszaniny kule i suszą aż dopóki dobrze nie stwardną.

21. Bierze się na trzy kwaterki wody sześć łutów miodu, cztery łuty nasienia kopru i pół funta starego gnijącego sera, lub bryndzy, drobno je utarłszy, mięsza się dobrze wszystko razem i przez parę godzin przy wolnym ogniu gotuje, a potem ostudziwszy, dodaje tyle mąki, iżby się dały zagniatać kulki, lub podłóżne gomółki.

22. Weź krowieńca, przydaj do niego krwi i otrąb, tudzież owsianego i jęczmiennego słodu, grubo zeszrótowanego i drobno posiekanych trzewi zwierzęcych, pomieszaj dobrze to wszystko i rzucaj w wodę, a przyjdą różne ryby, szczególniej karpie.

23. Do zanęcania wierszy, żaków, rafli użyć można oprócz innych, za przynętę składającej się z wierzchołków pokrzyw namoczonych w winnym lagrze, albo kul zrobionych z dwóch części otrąb pszennych, dwóch miodu i jednej jęczmienia, dobre także będą kości z solonej wieprzowiny, kuchy olejne. Żywa ryba zamknięta w tych narzędziach zwabia nietylko własny, ale i inne gatunki. Ma się rozumieć, że przynęty tak powinny być w narzędziu umieszczone, iżby ich ryby pływające około niego zewnątrz dostać nie mogły.

B. Przynęty dla szczególnych ryb gatunków.

Większa liczba z pomiędzy opisanych dotąd przynęt użyć się równie może dla szczególnych gatunków, kładę tu ich jeszcze więcej ulubionych szczególnym ryb gatunkom.

24. *Boleń.* Dżdżowniki, szarańcze, świerszcze, gniłe mięso, stary, nie solony ser, pijawki; do wierszy bierze się którekolwiek z wymienionych i przydaje się do nich anyż, koper, winogrona, macza się je w miodzie, lub bierze się ser, żółtko z jaj i cokolwiek kamfory, mieszają się dobrze te istoty i zawiązują w płóciennych woreczkach.

25. *Boleń, kiełb, leszcz, rumienica.* Miesza się czerw z iłem nadrzecznym, pomieszanym z gnojem końskim. Robią się z tej mieszaniny kule wielkości pięści i w wodę rzucają.

26. *Certa, guszczora.* Robaki, owady i inne, jak dla białorybu.

27. *Jazie.* Do wędy, jak dla lipieni, także szarańcza, komary, wiśnie, groch gotowany.

28. Weź starego sera żuławskiego, lub szwajcarskiego, lub bryndzy, ugnieć ją dobrze, przydawszy ośrodka chleba, tak, iżby wygodnie na haczyk zakładać je można było, zresztą jak dla rumienicy.

29. *Jazgarz.* Też same co dla okunia. Rzucać na dno od czasu do czasu piasek z prochami. Na haczyk dżdżownik.

30. *Karaś.* Groch gotowany i inne, jak karp.

31. *Karp.* Jęczmień podgotowany z faryną lub miodem pomieszany, wyborną jest przynęta.

32. *Karp, jaź, rumienica, uklej.* Weź ośrodek chleba, włóż go w garnek i nalej wodą; gdy dobrze namoknie wyciśnij wodę, dodaj drugie tyle mąki jęczmiennej i gnieć razem, dopóty, aż się utworzy twarde ciasto. Wyborna to jest przynęta denna; ale jest lekka, do stojącej tylko, lub bardzo wolno płynącej wody użytą być może.

33. Fasola, bób w wodzie ugotowane: dżdżowniki, robaki mączne i duże muchy.

34. *Kiełbie.* Na te i inne drobne rybki do wierszy kawałek kołacza lnianego, wnętrzności bydlęce, świeże, niedojrzałe ziarna jęczmienne. Zbiorą się także, rzucając im piasek.

35. *Leszcze.* Obacz Nr. 25.

36. *Lin, karp, jaź, rumienica.* Weź kawałek ośrodka chleba, lub bułki świeżej, jak pięść duży, omocz go w wodzie, którą zaraz wyciśniesz; ugnieć w ręku aż stwardnie. Ciasto takie bardzo jest tym rybom ulubione w każdej porze roku. Najlepiej zawsze używać bułki pszennej. Do ufarbowania tego ciasta na czerwono używa się nieco ochry.

37. *Lin, karp* i inne. Weź kawałek bułki świeżej, namocz ją w miodzie, a potem ugnieć dobrze w ręku, aby stwardniała i dobrze na haczyku utrzymać się mogła. Nie masz nad tę lepszej, mianowicie w lipcu, sierpniu i wrześniu. W braku miodu, można zagnieść bułkę w wodzie dobrze ocukrzonej.

38. *Lipień.* Do wędki żywe chrząszcze i dżdżowniki.

39. Wszelkie małe żywe rybki.

40. *Łososiopstrągi, pstrągi.* Dżdżowniki przez noc we krwi bydlęcej namoczone, małe rybki, szarańcza, świercze, chrząszcze, szyjki rakowe, robaki z gnijącego drzewa. Do wierszy strój bobrowy i kamfora razem zmieszane, w tyglu zagrzane, z dodatkiem nieco oleju lnianego. W tem maczają się pakuły lub płatki i te włożone do woreczka wewnątrz wierszy zawieszają się. Ta przynęta robi się przed samem jej użyciem.

41. *Miętus.* Do wędek małe żabki, ślize; do wierszy kurze, a szczególniej psujące się trzewia. Zresztą jak do węgorzy.

42. *Okuń.* Przynęty jak dla węgorza i szczupaka. Dobry jest bardzo do haczyka stary ser namoczony w urynie z czosnkiem, robaki ogoniaste, dżdżowniki.

43. *Olszanka*. Dżdżowniki, okrawki czerwonego sukna, robaki gnojowe, czerw, ciasto.

44. *Rumienice*. Zobaczyć Nr. 25 i 32.

45. *Sandacz*. Też same co szczupaki.

46. *Sliz*. Jak kiełbie.

47. *Sum*. Do wędy żywe ryby, zresztą jak dla szczupaka.

48. *Szczupak*. Do wędy żaby, płocie, rumienice, kiełbie i inne małe 3 do 4 cali długie rybki.

49. *Węgorz*. Do wędy małe rumienice, dżdżowniki, mięso z nóg raka, lub szyjki, małe minogi, piskorze.

50. *Raki*. Do wierszy i podrywki czyli kacerza ćwiartki tylne żab, ze skóry obrane, trzewia rybie lub pieczona baranina.

Rybacy wędowi używają także sztucznych przynęt, a temi są: różne owady, w szczególności muchy i gąsienice. Robią się takowe ze skórek, blaszek świecących, włosów, sierści, piórek, drutu metalowego i t. p. naśladując ile można naturalne. Użycie tych przynęt stanowi oddzielne rybołowstwo wędowe na sztuczną muchę. Przykłady takowych pokazują figury: 16, 17, 18, 19, 20, 21 i 22.

Narzędzia do łowów rozrywkowych.

Najwięcej należy tu narzędzi potrzebnych do rybołostwa wędowego, które jakkolwiek zdaje się być proste, tyle ich przecież wymaga, iż na ich opisanie osobny rozdział przeznaczam.

Chcący skutecznie i przyjemnie trudnić się temi łowami, powinien mieć w zapasie różnie urządzone wędziska czyli laski wędowe, linki, haczyki czyli wędki właściwe, pławiki, podrywki, wyrwaczki, piony, igły zanętne, motowidełka, kołowrotki, szczypce, nożyczki i stosowny pugilares do składania drobniejszych z pomiędzy tych narzędzi.

Wędziska. Fig. 23 i 24. Główne to są części narzędzia, wybór zatem w nich czynić należy. Do łowu rybek drobnych użyć można zwyczajnych lasek cienkich, laskowych, do łowu zaś ryb większych i szczupaków trzeba lasek mocniejszych i dłuższych. Pierwsze mogą być pojedyncze; drugie lubo droższe, ale zato wygodniejsze, będą składane z trzech lub czterech części, bambusowe, pieprzowe lub z innego lekkiego, mocnego drzewa zrobione. Składane dobre są dlatego że są lekkie, że złożone razem części służyć mogą za laskę do ręki, że gdy się jaka część złamie łatwo ją drugą zastąpić można. Części laski składanej a, b, c, d, fig. 23. mogą być pełne, a takie rozebrane noszą się w pokrowcu, albo wydrążone, a takie wkładają się jedna w drugą. Laski od dwunastu do ośmnastu stóp długie są najlepsze. Pierwsza część a) najgrubsza mieć może $^3/_4$ cala w średnicy, wydrążona, w nią się wsuwa druga b, na 6 linij gruba, w tę trzecia c, tylko trzy linje grubości mająca, lub i czwarta jeszcze d, zakończona pętelką z woskowanego sznurka jedwabnego; do tej pętelki linka się przywiązuje. Ostatniej części w całości pełnej, druga połowa m, fig. 24. być może z fiszbinu dobrze przysztukowanego. Każda z tych części ma końce k. k. k .k. k. opatrzone skówkami mosiężnemi, a w tych są gwinty, za pomocą których śrubują się części jedna w drugą. Większe laski fig. 23. składają się z czterech sztuk, podobnie jak pierwsze: z tych trzy pierwsze a. b. c. mogą być ze trzciny, bambusu fig. 24. lub drzewa pieprzowego, ostatnia najcieńsza cała z fiszbinu.

Oprócz skówek do spajania części bywają nadto zakładane na laski, co łokieć, cienkie obrączki o. o. o. fig. 23. z uszkami, przez które to uszka linki przechodzić mogą. Złożone wędzisko przedstawia fig. 25. Zamiast bambusu i trzciny użyte być może do roboty lasek drzewo jesionowe lub klonowe, ale te już nie mogą być wydrążone.

Można robić grubsze części lasek z krajowego drzewa, a dalej sztukować je trzciną, bambusem i fiszbinem. Pamiętać trzeba, że im laska dłuższa tym będzie lepsza, gdyż nie będzie potrzeby zbliżać się do brzegu wody i ryb płoszyć.

Linki i sposób ich przywiązywania, tudzież zakładania na nie ołowiu. Linka wędowa fig. 25. a. a. jest nić mniej więcej gruba i długa, ukręcona z włosiu końskiego, jedwabiu, struny baraniej, jedwabnej, z jedwabiu i włosiu lub sierci wielbłądziej. Do linki przywiązuje się jedna, dwie lub więcej wędek właściwych czyli haczyków. Dobra linka nie ma być nadto skręcona, powinna być wszędzie równa. Jeżeli ma być włosiana, najlepszy do tego będzie włos jasno kasztanowaty, lisowaty, a za lepszy jeszcze uważają niektórzy zielony. Jedwabne zaprawiać się powinny olejkiem tłustym lub pokostem kopalowym. Inaczej zrobione bezustannie kręcić będą pławik. W ogólności linki do ryb drobnych dobre będą włosiane, do średnich jedwabne, albo ze strun jedwabnych a do ryb wielkich z jedwabiu i włosów, w różnych kolorach. Nadaje się im kolor mocząc je przez godzinę w ciepłym odwarze kawy lub herbaty.

Przywiązuje się linki albo do pętelki na końcu laski albo przeciągnąwszy je przez nią i okręciwszy kilka razy w około cieńszego końca, przywiązuje się do końca drugiej sztuki. Jeżeli ma być linka bieżąca czyli puszczana, przewłóczy się ją przez pętelkę cienkiego końca, dalej przez uszka kółeczek na wędzisku poosadzanych, przywiązuje do kołowrotka, osadzonego tuż nad ręką i ten zwija, fig. 25.

Do obciążania linek z wędkami używa się zwyczajnego szrótu ołowianego do połowy naciętego fig. 26. a. b. c. d. e. Dobrze jest zamiast jednego dużego osadzać na lince kilka ziarn mniejszych, bo te mniej będą sprawiały szelestu w wodzie przy wyciąganiu z niej linki. Jedno ziarno osadza się na trzy cale powyżej związania linki z osadą haczyka, a dwa lub trzy ziarna powyżej środka tejże osady, przez to linka utrzymuje się w wodzie pionowo a haczyk z zanętą dobrze na dnie leżą.

Robiąc linki jakiekolwiek, nadać im trzeba większą grubość u góry a coraz mniejszą u dołu. Do zakładania ołowiu najlepiej będzie używać małych płaskich szczypczyków.

Wędy, wędki. Są to każdemu znane haczyki fig. 27, powinny być z hartownej stali. Dłuższe ramię haczyka kończy się spłaszczeniem albo uszkiem. Wielkość i siła haczyka powinny być stósowne do wielkości ryby. Wielkość haczyka oznacza się w handlu numerami: numer 16-ty oznacza wędkę najmniejszą, 1 szy największą: są jeszcze i większe haczyki, a te oznaczają się jednem, dwoma i więcej zerami. Bywają także podwójne kozulami u nas zwane, fig. 28., te używają się szczególniej do łowu szczupaków i osadzają się na drucie, strunie, inne na włosiu lub strunie jedwabnej.

Struna jedwabna tak się robi: bierze się gąsienica jedwabnika, oprzędzać się mająca, rzuca się ją w ocet i pozostawia w nim przez dobę. Potem wyjmuje się z niej materya, z której jedwab prząść miała i rozciąga ją na 12 do 15 cali, ta w powietrzu zaraz uschnie i da równy sznureczek, który nazywam struną jedwabną. Im ten jest równiejszy i przezroczystszy, tym będzie lepszy. Można go farbować na różne kolory: jest tak mocny, jak dwanaście włosów końskich, lubo ani czwartej części niema ich grubości. Pamiętać więc trzeba, że to nie jest ta struna jedwabna, którą wieśniacy na swych skrzypcach miewają,

Osada i osadzanie wędki. Osadzaniem wędki nazywam przywiązywanie jej do sznureczka, kilka lub kilkanaście cali długiego, zwanego osadą. Osadzenie to tak się wykona. Jeżeli haczyk ma uszko przewłóczy się przez nie osada i zawiązuje, albo przewłóczy się, składa koniec we dwoje i mocno

nitką okręca. Jeżeli zaś kończy się ramię haczyka spłaszczeniem, składa się koniec osady we dwoje, przykłada do ramienia zgięciem do haczyka obrócony i krótszy koniec osady, zacząwszy od samego spłaszczenia, okręca raz koło razu, aż do zgięcia, przewłóczy przez nie i pociągnięciem dłuższego końca mocno zaciska. Części linki łączyć się mogą z sobą wirblami, które pokazują figury 29 i 30.

Stosownie do gatunku ryb, które się łowić zamierza różnej grubości, długości i różnie urządzane muszą być linki. Bywają one różne w pugilaresie porządnego rybaka; i od gatunków ryb miewają nazwiska, jak następuje:

a) Linka na ukleje. Kręci się z najpiękniejszego włosiu końskiego: bywa długa na 8 do 9 stóp. Pierwsza część od wędziska kręci się z trzech włosów, druga ze dwóch, trzecia z jednego tylko. Do niej się przywiązuje trzy haczyki z N-ru 16, czyli najmniejsze, na 5 cali jeden od drugiego odległe. Między pierwszym a drugim haczykiem zakłada się ziarko szrótu. Na $2^1/_2$ stopy od haczyków zakłada się pławik, fig. 31.

b) Linka na kiełbie. Z włosów podobnie jak pierwsza, długa na 11 stóp, najpierwsza część z czterech włosów, druga z trzech i t. d. osadza się na niej dwa haczyki N-ru 12, na cztery cale ponad haczykami zakładają się dwa ołowie. Pławik daje się fig. 32.

c) Linka na płocie. Składa się z sześciu włosów, długa na 14 stóp, na tej lince jeden się tylko osadza haczyk N-ru 10 na osadzie jedwabnej. Na dziesięć cali powyżej haczyka tyle się zakłada ołowiu, iżby pławik fig. 31 zawsze się utrzymywał pionowo. Na duże płocie użyje się haczyk Nr. 8.

d) Linka na klenie. Użyta być może druga lub trzecia z haczykiem Nr. 6.

e) Linka na małe bolenie. Można ją ukręcić z surowego jedwabiu: najlepszy będzie tak zwany neapolitański. Przed skręceniem i użyciem namoczyć go przez dobę w oliwie. Długość tej linki wynosić powinna najmniej 24 stóp: haczyk daje się Nr. 5 lub 6 na strunie jedwabnej osadzony. Na 24 cale nad haczykiem osadza się duży ołów.

f) Linka na okunia. Z włosiu końskiego na 14 stóp długa. Wyższa część składa się z ośmiu włosów a ostatnia ze czterech. Osada haczyka Nr. 5 ma być jedwabna: pławik korkowy fig. 32 a ołów na 6 cali nad haczykiem.

g) Linka na jazia. Na 20 stóp długa, z włosów końskich, u góry z 10 a u dołu z 5 ukręcona. Na tej daje się haczyk Nr. 0 na mocnej osadzie jedwabnej. Ołów na niej tak powinien być ciężki, iżby pławik fig. 33 pionowo utrzymał. Gdy się daje zanęta z muchy lub robaka, bierze się haczyk mniejszy.

h) Linka pływająca na jazia. Robi się także z włosów na 24 stóp długa. Cztery stopy od końca górnego skręca się 16 włosów: cztery następne z 12, cztery z 10, cztery z 8, a ostatnie cztery z 5 lub czterech. Haczyk użyje się Nr. 3 na jedwabiu osadzony. Na tę linkę zakłada się kilka pławików fig. 31 na dwie stopy jeden od drugiego, iżby linkę na wodzie utrzymywały. Nie potrzeba tu żadnego ołowiu.

i) Linka drzymiąca czyli *stawianka* na stawach używana. Urządza się podobnie jak na bolenie, 24 stóp długa. Pławik zakłada się duży fig. 34, iżby go zdaleka widzieć można było. Haczyków trzy Nr. 5 w odległości pięciu stóp jeden od drugiego, na osadach jedwabnych. Między pierwszym a drugim haczykiem zakłada się cztery ziarna ołowiu. Dlatego się drzymiącą nazywa, że uwiązawszy ją u gibkiego pręcika laskowego, zarzuca się na wodę, laskę w grunt wtyka i tak zostawia. Kilka a nawet kilkanaście takich linek zarzuca rybak, uwiązuje one i uważa. Łowić nią można karpie i liny.

k) *Linka na karpie i liny.* Kręci się z jedwabiu koloru wodnego i z włosów końskich, na 24 stóp długa. Zakłada się na nią pławik fig. 33 między dwa węzły linki, z których jeden na 2, drugi na 4 stopy od haczyka Nr. 2 jest oddalony.

l) *Linka na szczupaka.* Bywa na 30 do 50 stóp długa z surowego jedwabiu i włosiu, lub z samego jedwabiu ukręcona. Używa się do niej pławika (fig. 34) korkowego i dwóch innych (fig. 31) na dwie stopy od pierwszego odległych, bez żadnego ołowiu: haczyk bierze się Nr. 2.

m) *Linka na pstrągi,* do zanęty z muchy. Kręcą się te linki z włosów końskich i jedwabiu: u dołu są cienkie. Długość ich wynosić powinna od 40 do 50 stóp: nie potrzeba tu ani ołowiu ani pławików. Zanętą bywa sztuczna mucha.

Do łowu łososiów i łososiopstrągów używa się podobnej, ale dłuższej i mocniejszej linki.

n) *Linka na pstrągi* do zanęty z robaków. Urządza się podobnie jak na okunia, haczyk tylko nie 5 ale 1 ma być użyty.

o) *Linka denna.* Bierze się sztuka ołowiu (fig. 35), funt jeden ważąca, u wyższego jej końca a. uwiązuje się mocny szpagat, za pomocą którego można ołów w wodę zanurzać lub wydobywać: u niższego końca w b. tegoż ołowiu uwiązuje się linka na 10 stóp długa; na niej osadza się 6 haczyków Nr. 3 na oddzielnych osadach, w odległości dwóch stóp jeden od drugiego przywiązanych. Stosownie do zanęty odmienia się numera haczyków.

W dzień łowią się tą linką wszelkie ryby dna się trzymające, w nocy zaś węgorze na dżdżowniki.

p) *Motowęży,* czyli linki na węgorze zobacz wyżej. Więcej wiadomości o linkach i o ich użyciu będzie w rozdziale o Rybołostwie rozrywkowem.

Zanęcanie. Tym wyrazem oznaczam zakładanie na haczyk zanęty. Zanęcając dżdżownikiem zapuszcza się ostrze haczyka blizko głowy robaka, prowadzi się je aż do pół cala od ogonka, ten ruszając się około końca ostrza zwabiać będzie ryby. Nie trzeba zostawiać za haczykiem nadto długiego końca, bo ryby mając dosyć robaka wolnego, haczyka w pyszczek nie zajmą i zwodzić tylko rybaka będą. Jeżeli zanęcasz połową robaka, nawdziewaj go od grubszego końca, okryj cały haczyk, kawałek ogonka zostawiając. Jeżeli zanęcasz dwoma robakami, załóż naprzód jednego całego a potem drugiego, podobnie jak wyżej, dobrze haczyk okrywając. Taka zanęta wyborna jest na karpia, okunia, jazia, bolenia i na wszystkie większe gatunki. Dla kiełbiów i innych drobnych dosyć będzie połówki, najlepszy ogonek.

Zanęcanie czerwiem. Załóż ostrze haczyka blisko jednego końca czerwia a wyprowadź je drugim, potem rozciągnij czerwia na haczyku, iżby go zupełnie okrył. Zakładając ich dwa lub kilka, tak samo postępuj. Jak tylko nurzać się zacznie pławik kol zaraz, czyli pociągaj szybko linką dla ukłucia i zabaczenia ryby.

Zanęcanie różnemi ciastami. Zakładaj małe, płaskie kawałeczki, dopóki nie okryjesz haczyka aż do zgięcia, a nawet i samego ostrza. Niektórzy w tym razie, na samo ostrze zasadzają czerwia, co jest bardzo dobrem.

Zanęcanie owadami. Zanęcając małemi owadami, nawdziewa się je na haczyk całą ich długością; jeden zwykle wystarcza: jeżeliby zaś były małe, nawłóczy się kilka sztuk lub więcej. Można je nawet w poprzek nawdziewać.

Zanęcanie wędek małemi rybkami widać na figurach 36, 37 i 38, do nawłóczenia ryb na haczyki używa się igły fig. 39.

U w a g a. Do nocnych łowów zanęty powinny być większe, okazalsze. W ogólności, czemkolwiek się zanęca, czy to będzie owad, czy robak, zakładać go nie popsutego, ale w całości i żywcem, aby ruszając się, lepiej ryby zwabiał.

Pławiki. Przeznaczeniem ich jest utrzymywać linkę nad wodą lub haczyk w należytej ode dna odległości i dawać znak rybakowi kiedy ryba za haczyk chwyta. Im więcej na lince ołowiu, tem większy zakłada się pływak, który może być z piórka, fig. 31, korka, ze trzciny, z bambusu i t. p. różnego bywają pławiki kształtu: długie, walcowate, we środku grubsze, gruszkowate i t. d. Albo się linka przewłóczy przez nie środkiem, albo też przykładając ją do boku przywiązuje się nicią woskową do obudwu jego końców. Pławiki korkowe składają się zwykle z pióra u góry i korka okrągło toczonego, pomalowanego: takie widać na figurach 33 i 35, środkiem ich przechodzi dutka pióra, zatykająca się drewnianym kołeczkiem, mającym na końcu uszko do przewłóczenia przez nie linki. Te używają się do wód głębokich, stojących; tamte do płytkich bieżących.

Podrywka czyli *mały kacerzyk:* fig. 40, jest to woreczek siatkowy, osadzony na obrączce drucianej, żelaznej, na lasce osadzonej. Służy do podejmowania z wędką ryb większych.

Wyrwaczek, fig. 41. Tym zdrobniałym wyrazem mianuję kółko mosiężne dwa lub półtrzecia cala w średnicy mające, trzema zębami haczykowatemi, jeden przy drugim na obwodzie, prostopadle do jego średnicy osadzonymi opatrzone. Wyrwaczek uwiązuje się na mocnym szpagacie do dziesięciu łokci długim, za uszko naprzeciw zębów będące. Służy do oderwania zaczepionego w wodzie haczyka. Chcąc go użyć, zakłada się kółko na laskę wędową, po tej spuszcza na linkę, po której sama spada na przedmiot, o który się haczyk zaczepił i zębami zań chwyta: pociągnąwszy za szpagat, wyrwie się wszystko, co haczyk przytrzymało. Bez tego narzędzia nie pójdzie rybak z wędą na łowy.

Pion. Jest kawałek ołowiu (fig. 42) z uszkiem mosiężnym na cienkim szpagacie uwiązany, mający u spodu przyprawiony kawałek korka k. Używa się do mierzenia głębokości wody w miejscu, gdzie się ma łowić.

Motowidełko. Mała, na kilka cali długa, na cal szeroka, cienka deseczka (fig. 43) z obudwu końców werznięta: na nią zwija się linka wysuszona. Na boku motowidełka daje się nacięcie, w które się koniec linki zakłada.

Harpun. Mała kotwica żelazna (fig. 44) o czterech ramionach. Służy do wyciągania mocniejszych roślin lub innych przedmiotów, do którychby się większa ryba z wędą przyczepiła; lub do podnoszenia z wody motowężów węgornych.

Igły zanętowe. Są to grube na sześć lub ośm cali długie igły (fig. 45) z drutu lub rogu na końcu rozszerzone i ostre lub rozdwojone. Gdy ryba połknie haczyk, wziąwszy igłę rozdwojoną, zapuści się ją rybie w pyszczek po haczyku, który się tym sposobem łatwo wydobędzie. Robiąc to palcami, wieleby się czasu straciło i wędkę popsuło. O użyciu igły ostrej powie się mówiąc o łowach.

Kołowrotki. Są to korbkami obracane, małe szpulki mosiężne (fig. 23) do wędzisk przyszrubowane, na które się w czasie łowu linka, pokręceniem za korbkę, nawija lub odwija. Więcej będzie o nich przy łowach.

Sposób mierzenia głębokości wody i utrzymania prostopadle pławika. Przewlekłszy haczyk z linką przez uszko pionu, zaczepia się go za korek k. i puszcza na dno wody. Jeżeli po spadnięciu pionu na dno pławik utrzymuje się pionowo na wierzchu wody, wtedy głębokość jest zmierzona; przeciwnie posuwa się go wyżej lub niżej, chcąc utrzymać pławik na wodzie w położeniu pionowem, zakłada się poniżej niego na linkę kilka ziarn szrótu.

Oprócz opisanych narzędzi i sprzętów, porządne rybołostwo wędowe wymaga jeszcze pugilaresu (fig. 46), w którymby się znajdowały małe nożyczki, szczypczyki, scyzoryk, igły zanętne: różnych numerów haczyki z osa-

dami, kilka linek zapasowych, nici woskowane; sztuczne muchy i gąsienice. Potrzebna jest także puszka blaszana (fig. 47) na robaki lub różne zanęty i torebki siatkowe do składania w nie ryb złowionych.

Ości, broń palna. Ość rybacka (fig. 48), którą także oszczepem nazywają, jest narzędzie żelazne na kształt widełek z sześciu lub siedmiu zębów w szereg i gęsto ustawionych, na lasce prostej, lekkiej, do sześciu łokci długiej tulejką osadzonych, składające się. Zęby te powinny mieć końce ostre, haczykowate, jak ostrza wędek, lub w kilku miejscach od drzewca na dół ukośnie i zadzierzysto nacinane, tak iżby nawdziewane ryby zsuwać się z nich nie mogły.

Broń palna. Może być każda lekka pojedyncza lub dubeltowa strzelba.

Łowy rozrywkowe.

Lubo każdy sposób łowu ryb sprawić może rozrywkę i widzimy, jak pospolicie gromadzą się ciekawi tam, gdzie sieci z wody wyciągają lub zastawione w niej narzędzia dobywają; ja tu przecież szczególniej liczę do rozrywkowych łowy z wędą, ością i bronią palną.

Rybołostwo wędowe w małej u nas jest cenie i prawie powszechnie za zabawkę dziecinną poczytywane. Skutkiem to być może przesądu, jako też braku wiadomości i umiejętności w jego wykonywaniu. Przeciwnie w Anglii, Francyi i w całych Niemczech, a szczególniej południowych, jest ono do pewnego stopnia doskonałości posuniętą sztuką, obejmującą wiele wiadomości i rozmaitych przyrządzeń, wymagającą pewnej wprawy i umiejętności, a stąd przyjemną, ulubioną i wielu zwolenników między osobami różnego wieku i stanu, nawet poważnych, zabawką. Zasługuje na to upodobanie z wielu względów. Jest to niewinniejsze od innych polowanie, które zdrowia nie naraża, kosztów ani wydatków za sobą nie pociąga, ciekawie przemysł i uwagę rybaka zatrudnia, nadzieję ziszcza i nawet czas mu oddany korzystnie nagradza, a pod względem gospodarskim najmniej w zarybku szkody czyni. Dosyć go tylko parę razy doświadczyć, a stać się można jego miłośnikiem.

To przekonanie powoduje mnie do umieszczenia obszerniejszego opisania go w niniejszem dziełku rybackiem. Może się znajdą czytelnicy, którzy używszy podanych tu sposobów i narzędzi, równo przyjemnie czas przepędzą, a może więcej w torbie przyniesą, niż gdyby obiegli z dubeltówką obszerne knieje i niwy. Według mego zdania lepiejby było nieraz przepędzić parę godzin czasu z wędką nad brzegiem wody, niż na innych szkodliwych zdrowiu, kieszeni lub moralności zabawach. Wszakże ostatnie życzenie ściąga się szczególniej do tej klasy ludu, któremu nastręczać zatrudnienie lub kierować nim potrzeba.

Łowy wędowe wykonywać u nas można niemal przez ośm miesięcy w roku i dostać za pomocą nich ryb wszelkiego gatunku, a nawet okazałej wielkości. Anglicy łowią na wędy szczupaki po kilkanaście funtów ważące i znaczne stawią zakłady o to, czyja węda najpierw pochwyconą zostanie: ich też narzędzia do nas w handlu przychodzące są najlepsze.

Nie wszystkie jednak gatunki ryb jednakowym sposobem na wędę łowić można. Tu to dopiero poznać można doskonałość łowu wędowego: częstem i długiem doświadczeniem nauczono się poznawać obyczaje tych mieszkańców rzek, jezior i strumieni; oznaczono najlepszy czas do ich łowu, upodobane pokarmy, a to posłużyło do obrania z pomiędzy tych łakotek, za któremi się ryby najbardziej ubiegają: w końcu do ich siły, wagi i oporu zastósowano narzędzia, któremiby je można było wydobywać z ich mieszkań i kryjówek.

Łowy wędowe różne mają nazwiska, według sposobu ich wykonywania, narzędzi do nich używanych, tudzież ryb łowić się mających. Nazwiska te najwięcej zależą od urządzenia linki lub sposobu użycia całego narzędzia. Głównie dzielą się linki na pływające i denne. Do pierwszych należą wszystkie łowy, do których używa się linek utrzymywanych na wodzie lub pod wodą dna nie tykając, zapomocą różnych pławików. Do drugich liczą się wszystkie te, przy których rybak linki nie trzyma, laski do niej nie używa, ale tylko obciążywszy linkę ołowiem lub innem ciałem ciężkiem, w wodę spuszcza i na jej dnie osadza.

Uczyniwszy ten podział, podam naprzód ogólne do tego łowu przepisy, a potem szczególne onego gatunki i zastosowania do ryb krajowych opiszę.

Łowy linkami pływającemi. Opatrzony rybak we wszystkie wyżej opisane narzędzia, przybywszy na miejsce łowu, dobywa linki użyć się mającej, macza ją w wodzie razem z motowidełkiem, aby się mu odwinięta nie kręciła, zestawia część laski, szrubując jednę z drugą, jeżeli jest składana i do jej końca linkę przywięzuje. Dalej czepia do haczyka pion i mierzy głębokość wody. Wiele tu zależy na dobrem poznaniu dna wody; dlatego wybiera się czyste, równe, bez roślin i zawad. O tem wszystkiem przekonawszy się, zakłada na linkę pławik tak, iżby ten pływając po wodzie, haczyk na dwa cale nadednem utrzymywał. Linkę zaś da tak długą, iżby wygodnie sięgać mógł do miejsca, gdzie łowić zamyśla. Tak urządziwszy wędę i poznawszy dno, zanęca je stósowną przynętą (a). Pamiętać trzeba na to, aby na wodzie bieżącej używać przynęty ciężkiej, w kulę ugniecionej, na stojącą zaś można takową rzucać z ręki podrobioną. Puszkę z robakami, podrywkę, torbę na ryby, wszystko to pod ręką mieć trzeba.

Gdy się na burzę zanosi, ryby przybliżają się do lądu; gdy chłodny wiatr wieje, kryją się do jam i zakątków; jeżeli padają na wodę drobniutkie motyle, ćmy *mamią* rybią zwane, wtedy ryby odedna wznoszą się pod wierzch wody.

Zaraz po deszczu najlepiej się ryby biorą, korzystać z tego czasu trzeba. Z potrzeby i przez ciekawość ryby oglądają wszystko, co się im nawinie, co na wodę upadnie. Nie trzeba ich więc płoszyć, nie robić najmniejszego szelestu ani się poruszać, bo jedno i drugie przestrasza je i do ukrywania się zmusza, skąd długo pokazać się obawiają. Tak więc zarzuciwszy wędkę rybak w cichości uważa na poruszenia pławika lub korka; gdy takowe postrzeże, pociąga haczyk dla ukłócia, czyli zahaczenia ryby. Gdy pozna, że się złowiła sztuka znacznej wielkości, nie ciągnie jej mocno, ale owszem wytrzymając linkę, popuszcza ją, wodzi rybę i męczy, a potem dopiero zwolna wyciąga; szarpnąwszy bowiem od razu mocno, zerwałby linkę, lub haczyk rybie z pyska wyrwał. Do wydobycia sztuk większych użyje podrywki. Trzeba tu bowiem wiedzieć, że ryba funt rzeczywiście ważąca, pokaże w wodzie sześć funtów oporu. Małe tylko rybki od razu się wyciągają.

Łowy linkami biczowemi. Łowów tych używa się do ryb pod wierzch wody wypływających, jak np. uklei i innych. Linki takie mają na sobie po pięć osadzonych haczyków maleńkich z najmniejszemi pławikami. Wybiera się do nich wodę czystą, bieżącą, nie głęboką. Zanęca się haczyki czerwiem i rzuca się go po trosze co chwila dla zwabienia ryb do miejsca łowu. Linka się bezustannie prawie zarzuca i podnosi, stąd jej nazwisko. Łów ten wiele sprawia zabawki i razu prawie nie chybia.

Łowy z linkami drzymiącemi. Chcąc więcej ryb dostać i pomnożyć sobie w czasie łowu zatrudnienie, używa się kilku lub kilkunastu linek przywiązanych do gibkich chlubek, szeregiem nad wodą poziomo na brzegu po-

(a) Przynęta jest nazwą ogólną; zanętą nazywam tę przynętę, która się na haczyki zakłada.

wytykanych. Linki te w takiej się stawiają odległości jedna od drugiej, iżby się nie plątały, a rybak widzieć mógł dobrze ich pławiki i podnosić, gdy który drgać zacznie. Zanęca się i mierzy głębokość dna jak wyżej.

Kładę tu ogólną przestrogę rybakowi wędowemu, aby po każdym łowie linki wysuszył, zanim je na motowidełka zwinie, bez tej ostrożności prędko się psują i rwą.

Po tych ogólnych uwagach i przepisach łowu wędowego, przystępuję do zastósowania go do szczególnych ryb gatunków, przyczem nadmienię sieci i inne narzędzia, któremi się tenże, oprócz węd, łowić najlepiej może, aby przebiegający uwagą gatunki ryb, wyczytał przy nich narzędzia do ich łowu.

Łosoś: jego łów na robaki lub olszanki, już to żywe, już pośnięte. Łowiąc na dnie, użyj mocnej laski, linki *bieżącej* czyli *podajnej* z kołowrotkiem, haczyka Nr. 2 lub 3 zanęcaj robakami, które są dla tych ryb na wiosnę najlepsze, szczególniej rano lub późno w wieczór, jako też w dzień, gdy czas pochmurny i woda mętna. W maju łowić możesz bez pławika, na dziewięć cali ponad zanętą załóż potrzebny do zanurzenia robaka do dna ołów, tak przecież, iżby haczyk dna nie dostawał. Na haczyk załóż dużego dżdżownika, czystego i żywego, bo nadpsutego ani martwego ryba ta nie tknie. Zakłada się zaś robak takim sposobem: zapuściwszy ostrze haczyka w głowę robaka, wyprowadza się je na pół cala od końca ogonka i dalej na haczyk posuwa; zakłada się znowu toż ostrze we środek drugiego robaka i wyprowadza blisko głowy, a potem obydwa robaki zsuwają się dobrze cały haczyk okrywając. Linka, a szczególniej jej osada powinna być z mocnej struny lub jedwabiu.

Po takiem przyrządzeniu zarzuca rybak wędę, ukrywając się ile możności; linki tyle tylko z kołowrotka odwija, ile długie jest wędzisko. Gdy spostrzeże, że ryba chwyta, nie kole jej od razu, ale raczej popuszcza linkę; gdy kilka prędko po sobie następujących czuć się da szarpnień, wtedy pociąga linkę czyli kole żywo i mocno; jeżeliby złowiła się duża ryba, podawać jej trzeba linkę i zwolna ją wyciągać.

W tym łowie obciążyć trzeba linkę tak, iżby zanęta prędko do dna spadała, szczególniej gdy potok jest bystry, inaczej nicby się nie złowiło.

Martwa olszanka zabójczą jest dla łososia, a szczególniej na pstrąga zanętą. Łowiąc tym sposobem, użyć trzeba mocnych narzędzi; zarzucać haczyk zanęcony zwolna w wodę i ciągnąć go pod nią tuż pod wierzchem, iżby zawsze zanętę widzieć można było. Łów ten bywa częstokroć bardzo pomyślny. Kwiecień i maj są najlepsze miesiące do łowu łososia, łososiopstrąga i pstrąga.

Łowią także ryby tego rodzaju na sztuczne zanęty czyli sztuczne owady, z któremi się łów wcale dobrze udaje. Na ten cel robią gąsienice ze skórki, jedwabiu itp. w różnych kolorach, otoczone złotem, miedzią, srebrem; ogonek daje im się z blaszki srebrnej lub pobielanej, podobnej do ogona rybiego. Wziąwszy kilka różnej wielkości haczyków, jedne się osadzają wewnątrz, ostrza tylko na wierzch wydobywając, inne przywiązuje się na bokach zanęty.

Łowią się także łososie niewodami, drygubicami, żakami, raflami i wierszami.

Lipień. Łowi się temiż narzędziami, na takież zanęty jak łosoś i podobnemi sposobami. Używając robaka ziemnego lub czerwia, którego on bardzo lubi na wiosnę i w lecie, podaje mu się takowe jak najraniej, a nadewszystko, gdy woda jest mętna; haczyk wtedy powinien się utrzymywać na stopę od dna; używa się Nr. 9 bez pławika. Lipień jest obżarty, kłuć trzeba za pierwszem szarpnięciem.

Sztynka. Jeżeli się ją ujrzy na płytszych wodach, łowi się jak drobniejsze gatunki białorybu wędkami. Sieci do ich łowu używają się bardzo gęste.

Kiełb. Do łowu tej rybki na wędkę obiera się dno piasczyste, gdyż jak mówią rybacy, nie masz kiełbi bez piasku. Głębokość wody musi wynosić najmniej dwie stopy. Od pławika do haczyka trzeba dać linki najmniej cztery stopy, iżby się tenże po piasku czołgał i robaka kiełbiom pokazywał, gdyż ryba ta zawsze się dna trzyma. Zanęcają się haczyki drobnemi robakami gnojowemi, a w ich braku użyć można czerwia czyli robaka mięsnego. Zwabiają się także kiełbie do miejsca łowu poruszając piasek kijem na końcu sękatym, lub rozczepionym. Zbierają się tam one natychmiast, spodziewając się dla siebie jakiej zdobyczy. Można je także zwabić, rzucając kule gliniane z czerwiem. Najlepiej łowią się w miesiącach sierpniu i wrześniu i kiedy woda ciepła i czysta. Laska bierze się cienka, lekka; linka kiełbiowa b.

Łowią się także kiełbie podrywkami, piasek pod temiż poruszając, kłomlami i bardzo gęstemi włoczkami.

Lin. Łowi się temiż samemi narzędziami co i karp; nigdy się wreszcie na lina osobno nie zarzuca, chyba żeby sam żył w jakiej wodzie. Niema potrzeby trzymać na niego laski w ręku, bo zwykle tylko żyje we wodach stojących. Osadzać można po dwa haczyki na lince o trzy cale jeden od drugiego. Biorą wędkę bardzo chciwie, czasem przez cały dzień w lecie i gdy ciepło, a mianowicie po małym deszczu; kiedy indziej późno tylko wieczór, albo bardzo rano. Zanęta musi sięgać samego dna w stawach i rzekach; wyżej w czasie deszczu.

W ciągu lata trzymają się liny między trawą tuż pod wierzchem wody; łowią się wtedy na dżdżownika, spuszczając z nim wędkę w otwory między trawą; nie potrzeba wtedy pławika na lince, ale raczej założyć ołów, żeby lepiej haczyk pogrążał; uczuwszy szarpnięcie, natychmiast kól i wyciągaj.

Rafle, żaki, wiersze i sieci są także narzędziami do łowu lina.

Kleń. Nigdy się osobno nie łowi, ale razem z rumienicą, dlatego używa się nań tych samych narzędzi i sposobów jak na tamtę. Łowią się czasem, zarzucając na łososia wędę, sztuczną muchą zanęconą.

Inne narzędzia do ich łowu są podrywki, żaki, niewód, wiersze.

Uklej. Obierz wodę na trzy do czterech stóp głęboką, wolno płynącą; wziąwszy linkę a), zanęć jej haczyki czerwiem i łów, rzucając niekiedy we wodę przynętę z gnoju końskiego i czerwia. Trzeba tak trzymać linkę, iżby haczyki taki sam miały bieg, jak rzucana przynęta. Łów ten wykonywa się cicho i cierpliwie; długo czasem z początku nic dostać nie można, ale potem idzie dobrze. Uklej bezustannie pływa wpośród wody i często na wierzch jej wypływa; słuch ma bardzo delikatny; najmniejszy szelest spłoszy go, a uciekłszy raz, długo nie wraca. Ryba ta ssie tylko zanętę, skoro ją więc poruszy, kłuć ją lekko trzeba. Można także zwabić ukleje przynętą, składającą się ze krwi zsiadłej wołowej, pomięszanej z gnojem z jatek wziętym, świeżym, w koszyku na dnie zanurzonym, co się zrobi w wieczór przed mającym nastąpić łowem. Łów tych ryb jest bardzo prosty, trzeba tylko cierpliwości, a zawsze ich znaczną ilość dostać można, byle się nie szczędziło przynęty.

Drugi gatunek łowu nazywa się biczowy, linka u dołu składa się z pojedynczego włosa lub cienkiej struny jedwabnej, na siedm do ośmiu stóp długiej i z pięciu najmniejszych haczyków, na stóp dwie jeden od drugiego uwiązanych. Usiadłszy nad bieżącym strumieniem, rzuca się weń dosyć przynęty i bezustannie prawie wędką wodzi. Uklej chwyta przez cały dzień. Inne narzędzia do łowu jak poprzedzającego gatunku.

Swinka, rumienica. Łowią się jednakowym sposobem. W miesiącu czerwcu, gdy wiśnie i porzeczki dojrzewają, można zacząć łów tych ryb na tak zwane *berberysówki,* która to przynęta tak się przyrządza. Wziąwszy worek skórzany, sypie się weń jedną miarkę czerwia a dwie otrąb i dobrze

się go zawięzuje. Pozostawiwszy tak przez dziesięć do czternastu dni zamknięte robaki, ulegną one pewnej zmianie i przemienią się w poczwarki czerwonawe jak wiśnia. Chcąc ich użyć, bierze się linka używana na kiełbie lub płocie, z jednym haczykiem na strunie jedwabnej mocnej, lub na trzech włosach osadzonym; obiera się woda na sześć lub siedm stóp głęboka, wolno bieżąca; linkę urządza się jak pływającą; przygotowywa przynętę z gliny, otrąb i wzmiankowanych poczwarek, dodawszy do tego nieco bobków końskich; spuszcza się we wodę kule tej przynęty i zanęciwszy haczyk takąż poczwarką, łowi w miejscu zanęconem. Rumienica szczególniej jest lękliwa i żywa; trzeba ją łowić ostrożnie, a kluć żywo, skoro się pławik poruszy. Łów ten trwa dwa miesiące i wiele sprawi rozrywki temu, kto go dobrze pojmie. Kule rzucają się co dwie godziny; do łowu obiera się czas spokojny. Do łowu na gotowaną pszenicę używa się taż sama linka; haczyk Nr. 10 i postępuje się tak samo jak wyżej. Zanęca się haczyk jednem dużem ziarnem; kole się wolniej duże rumienice. Jeżeliby obok rumienic były leszcze, trzeba użyć linki mocniejszej i haczyka Nr. 8. Można także łowić rumienice i świnki dżdzownikami.

Wszelkiemi sieciami i narzędziami łowić można te ryby.

Jelec, jaź. Łowy obudwu tych gatunków wykonywają się jednakim sposobem: jazie szczególniej wiele sprawiają rybakowi zabawy; chwytają zanętę w każdym czasie, tak na dnie jak na wierzchu wody, jako to: muchy, chrząszcze, ćmy i t. d., jest atoli bardzo bojaźliwy i spostrzegłszy rybaka, nigdy go już z oka nie spuszcza.

Obrawszy miejsce do łowu, puszcza się na dno krew zsiadłą, w gęstą siatkę, kamieniem obciążoną, zawiniętą; urządziwszy linkę pływającą, zanęca się haczyk kawałkami tejże krwi i zarzuca w miejscu zanęconem. Można go łowić tą samą wędką, zanęcając ją wiśniami, rodzynkami i dżdżownikami. Najlepiej udaje się łów na te ryby bardzo rano. W ogólności łowić można jazie wszelkiego rodzaju wędami, małe na linki biczowe przy połowie płoci, średnie przy rumienicach, a wielkie jak się teraz powiedziało.

Wszystkie sieci i narzędzia służyć mogą do łowu jazia.

Olszanka. Zdarza się we wszystkich prawie mniejszych rzekach czystych, po dnach żwirowatych lub piasczystych, płynących. Lubią szczególniej miejsca około mostów, młynów, śluz. Rzadko się rybak na ich łów umyślnie wyprawia, chyba że chce ich dostać na przynętę dla ryb innych. Chętnie chwytają dżdzownika, sukno czerwone, czerwia i ciasto. Linka bierze się cienka; haczyk Nr. 12, laska najmniejsza. Olszanki chwytają na zakrętach, odmiałach, w ujściach kanałów do rzek, w ciągu całego dnia. Kłóć je trzeba za pierwszem drgnieniem pławika.

Łowią się sieciami i narzędziami jak gatunki białorybu.

Płoć. Łowi się jak rumienica, uklej i i.

Guszczora. Podobnie jak karp i w takichże żyje wodach.

Rap. Węda do łowu tej ryby urządza się podobnie jak na karpia lub leszcza. Co do innych narzędzi, łowi się w sieci, wiersze, żaki i t. p.

Urfa. Podobnie jak karp. Tak samo *pstrzęga.*

Leszcz. Wszystkie jego gatunki jednakowo się łowią. Do łowu leszcza obiera się miejsce gdzie woda głęboka; jeżeli w rzekach, bardzo wolno płynąca, tam mianowicie, gdzie mają ujście kanały miejskie, gdzie na ląd wyciągają drzewo spławne, w stawach i jeziorach na dnach namulistych. W dzień rzadko leszcze chwytają, chyba że wiatr wieje, lub ciepły deszcz pada, wtedy bierze cały dzień, a szczególniej gdy się dnia poprzedzającego dno zanęci. Łowiąc w wodzie stojącej, można razem używać dwóch lasek i dwóch linek. Przynęta daleko się rzuca na wodę. Haczyk z zanętą blisko dna sięgać powinien. Można utkwić nad wodą gałąź rozsochatą i o nią

oparłszy wędy, odejść i czekać spokojnie, dopóki się pławik nie ruszy. Leszcz lubi też same co karp i lin miejsca, bierze też same zanęty i rzuca się zahaczony, podobnie jak karp, mocno: trzeba go więc dobrze wprzód zmęczyć, nim się go na ląd wydobędzie.

Linki na leszcze składać się powinny najmniej z ośmiu włosów, lub z mocnego jedwabiu, na dwadzieścia stóp długie. Do linek z czerwiem zakłada się haczyk Nr. 14, do zanęty ze zbożem bierze się haczyk Nr. 10, do dżdżownika 8.

Łowiąc leszcza, zachować się jak najciszej, wystrzegając się nawet własnego cienia, bo i tego się leszcze lękają. Chwytają się często na wędy, zastawione na węgorza.

Wszelkie sieci i wiersze dobre są także do łowu leszczów. Znęciwszy dniem wprzódy miejsce i potem w nie zarzuciwszy sieci, upewnić sobie można łów. W zimie do wyciętych w lodzie przerębli gromadnie się leszcze dla brania świeżego powietrza schodzą.

Karp. Jest to wielce ostrożna ryba i nie bardzo się śpieszy do chwytania zanęty. Do łowu karpi używa się wędzisko długie, lekkie; linka najlepsza bieżąca, haczyki średniej wielkości, mniejsze do mniejszych, a większe do większych. W rzekach zaczynają się brać w miesiącu kwietniu, gdy powietrze spokojne, aż do lipca. Najlepszy to czas do ich łowu. Później wybierać się na nie potrzeba rano i pod wieczór. Najlepsza na nie zanęta na wiosnę dżdżowniki dobrze wyczyszczone, zboże gotowane i ciasta pod liczbami 32, 36 i 37 opisane; dobre także bywają gąsienice kapuściane.

Łowiąc karpie, stać trzeba z deleka od wody, a dno zanęcić dnia poprzedzającego. Gdy się łowi na bieżącym strumieniu, kłóć trzeba za pierwszem poruszeniem pławika, w wodzie stojącej wstrzymać się nieco potrzeba. Gdy się karp zachaczy, popuszcza się mu linki i męczy się go naprzód, a potem ostrożnie z wody wydobywa. Jeżeli woda wpada do stawu, lub jeziora, najlepiej będzie szukać tam karpi.

Łapią się także karpie w sieci, żaki i wiersze, lubo przez pierwsze, przeskakiwać lub zanurzeniem głowy w muł unikać zagarnienia w nie umieją. Dobre są także na nie kłomle.

Boleń. Wędzisko lekkie a mocne, linka i haczyk jak pod literą *c)* opisano. Dno zanęca się przynętą pod liczbą 25 położoną; na haczyk zakładają się dwa czerwie; łowi się na dnie tak, iżby się po niem nęta czołgała, kole się żywo i mocno. W jesieni zakłada się na haczyk dżdżownik. Gdy woda mętna, lepszy dżdżownik jak czerw. Dobre są także na zanętę robaki ogoniaste, stary ser żuławski lub szwajcarski, mięso wołowe gotowane. Zarzuca się wędę w wodę bieżącą głęboką, obciążywszy dobrze haczyk ołowiem, rzuca się go jak najdalej.

Łowią się także bolenie linkami dennemi, zanęcając haczyk starym serem szwajcarskim, namoczywszy go wprzód przez pół godziny w urynie z czosnkiem. Tak przyrządzone wędy zarzucają się w wodę głęboko, w pół godziny wydobywają dla obejrzenia. Zarzucając wędy nocne, urządza się je podobnie, jak na węgorza, tylko zanęcić je trzeba mięsem wołowem, serem, lub czerwiem, mniejsze się także biorą haczyki.

Łowią się bolenie we wszelkie sieci i wiersze. W rzekach pod miastami, najlepszą dla nich przynętą czerwie i robaki ogoniaste, zaś w polach dżdżowniki.

Sum. Łowy tej ryby wędą wykonywają się podobnie jak szczupaka, narzędzia tylko muszą być mocniejsze. Najlepszą dla suma zanętą będą żywe rybki, a mianowicie małe miętusy. Wszakże na wędę łowią tylko mniejsze sztuki. Większych dostają niewodami. Czasami je strzelają. Często bardzo łowią się w narzędzia zastawione, jako to: żaki, rafle i wiersze.

Sliz. Łowi się temiż, co kiełb, wędami, ale rzadko chwyta zanęty. Najlepiej jest łowić je kłomlą i wierszami. Wyborną one bywają zanętą dla węgorzy i innych ryb większych.

Szczupak. Do łowu szczupaka na żywą rybę bierze się laska długa, mocna, pławik największy korkowy, linka z jedwabiu i włosów bardzo mocna na 20 do 25 łokci długa, podajna. Haczyki używają się zwykłe podwójne czyli kozule, na grubej, we dwoje skręconej strunie baraniej, lub na drucie osadzone. Na zanętę używają się żywe kiełbie, rumienice, jazie i te tak się na haczyk zakładają, iżby przynajmniej przez dobę żyć z nim w wodzie mogły. Zanurzywszy haczyk w wodę, tam, gdzie się spodziewać można szczupaka, uważa się na pławik, a skoro się ten ruszy, trzeba mieć linkę tak urządzoną, iżby ją można prędko popuszczać, gdyż szczupak, chwyciwszy zanętę, tak nią gwałtownie szarpie, iż urwaćby mógł linkę, gdyby jej nie popuszczono. Zaczekać trzeba chwilę, aż połknie zanętę, wtedy już mniej czyni oporu, bo go haczyk razi i wtenczas go powoli przyciągać, zwijając linkę na kołowrotek, można.

Łowią je także na linki drzymiące, mocne i dobrze u czego na brzegu uwiązane.

Chcąc sobie zrobić zabawkę, można wziąść kilka pęcherzy baranich, dobrze wydętych i zawiązanych. Do tych przywiązuje się mocne szpagaty, połowę tak długie, jak głębokość wody, w której się ma łowić, na tych szpagatach osadzają się haczyki Nr. 1 lub 2, które się zanęca żywemi rybkami. Tak urządzone wędki, puszczankami zwane, puszczają się z pęcherzami na wodę, a wiatr prędko je dalej popędzi. Nazajutrz rano oglądają się takie wędy, a jeżeli na którą złapie się szczupak, poznać to można po poruszającym się i podnoszącym, lub upadającym pęcherzu. Wsiadłszy na łódź, płynie się za nim i wydobywa go.

Anglicy malują pęcherze różnemi kolorami, puszczają z nimi wędy i czynią znaczne zakłady o to, na którą się pierwej szuczupaka zahaczy.

Najlepszy czas do łowu szczupaka zaczyna się od dziesiątej rannej do drugiej godziny po południu. Wiatr najlepszy południowy, przeciwny jest północny.

Ryby te rzadko pływają, stoją zwykle w miejscu, pyskiem pod wodę obrócone; szukać ich więc trzeba na miernie głębokich brzegach rzek, strumieni i stawów. Lubią szczególniej ciche wybrzeża, gdzie stare drzewo, pale, trzcina i inne znajdują się rośliny. W bliskości wiru wodnego. między trawą, trzciną i różnemi zawadami.

Do ich łowu haczyk z zanętą powinien się unosić w połowie głębokości wody; nie należy trzymać go w jednem miejscu, ale już to podnosić go do góry, już opuszczać na dół — prowadzić w prawo lub w lewo, dopiero w tem, to znowu w innem miejscu.

Często łowią się na wędy nocne, czyli węgorne, żywemi rybkami zanęcone.

Łowią się szczupaki wszelkiemi sieciami, ale oddzielnego na nie łowu nie przedsiębierze się.

Gdy woda w zimę tak dalece zamarznie, iż człowiek bezpiecznie chodzić może po lodzie, a ten jest tak przezroczysty, iż przezeń dobrze widzieć można w wodzie, wziąwszy siekierę, upatruje się stojących spokojnie pod lodem szczupaków, i nad głową upatrzonych, mocno w lód obuchem uderza, jeśliby szczupak wolno poruszając się, płynął, uderza się nad głową raz drugi i trzeci. Tak się on tem ogłusza, iż odurzony staje tuż pod lodem, który przerąbawszy, wyjmuje się go rękoma lub ością. Czasem przecież łów ten bywa niebezpieczny, bo uderzywszy mocno obuchem i lód obłamawszy, razem z nim zapaść można.

Ciernik. Ryby tego rodzaju rzadko gdzie się łowią wędą, bo są bardzo drobne i na pokarm dla ludzi nie zdatne, a gdzie się w mnóstwie znajdują, zagarniają je gęstemi sieciami.

Sandacz. Łowi się podobnie jak szczupak; haczyk z zanętą dna sięgać powinien.

Okuń. Chwyta zanętę, skoro mu się ta poda. Biorą wędziska mocne, linki pod głoską *f*) wyżej opisane; haczyki zanęcają się dżdżownikami, dobrze oczyszczonemi; używają się także kózki (ślize), małe rumienice i kiełbie, olszanki, lub małe żywe żabki, założone na haczyk grzbietem lub wargami. Łowiąc w rzekach, trzeba mieć na lasce kołowrotek, bo może się złapać szczupak, jaź, lub inna podobna ryba. Pławik tak się zakłada na linkę, iżby haczyk pływał na stopę po nad dnem. Inni biorą linkę jedwabną na pięć do sześciu łokci długą i oprócz na końcu jednego, osadzają jeszcze dwa haczyki z boku w odległości kilkunastu cali jeden od drugiego na szczecinach. Gdy się linka obciąży ołowiem, utrzymuje się pionowo, a haczyki na szczecinach, zawsze tęgich, utrzymują od niego w pewnej odległości.

Rzucając chwilami w wodę stojącą piasek, zwabić można na miejsce te ryby, gdy jest pochmurno i mały wietrzyk wieje, lecz gdy ani deszcz nie pada, ani wiatr nie wieje, jedyny czas do łowu tych ryb będzie poranek i późny wieczór.

Inny sposób łowu okuniów: wziąwszy haczyk Nr. 7, na cienkiej, ale mocnej strunie osadzony, zanęć go dwoma małemi dżdżownikami i osadziwszy na lince szczupakowej podajnej, zarzucić go zdala od siebie, potem zwolna przybliżaj ku sobie, a gdy rzeka znacznie jest szeroka, rzuć na środek, pociągaj zwolna już w prawo, już w lewo; nie kól za pierwszem szarpnięciem, pozwól oddalić się na kilka łokci rybie, a potem ją dopiero wstrzymaj. Taki sposób łowu zowią podchodnym, gdyż ani rybak, ani węda nie trzyma się nigdy jednego miejsca, ale je ciągle odmienia.

Jest jeszcze inny sposób łowu tych, a często innych ryb, nazwany *nurzanym* i *pociąganym*; kiedy się haczyk z zanętą już to nurza do dna, już do góry podnosi, to spuszcza między trawy, do nor, to między korzenie drzew, około pniów i pali, aż dopóki się nie uczuje, że ryba szarpie. Używa się tego sposobu, gdy woda nieco jest mętna. Różnią się tylko te dwa sposoby tem, że w drugim mniej się linki z kołowrotka odwija, jak w pierwszym. Zamiast dżdżowników, szczególniej do pierwszego sposobu skutecznie użyć można czerwia.

Łowić można okunie przez całą wiosnę i lato, aż do późnej jesieni. Czas pochmurny, byle nie chłodny z wiatrem, wiejącym od południa, jest najlepszy.

Lubi ryba szczególniej przebywać koło mostów, na prądach wody, przy śluzach i upustach, jako też w miejscach głębokich zacienionych rzek i wód stojących. Lubi także miejsca piaszczyste stawów, zarosłe trzciną.

Łowią się równie dobrze we wszelkie narzędzia.

Jazgarz. Łowi się podobnie jak okuń, tudzież sieciami i innemi narzędziami.

Miętus. Łowi się na wędy denne i węgorne, jako też żaki, wiersze i kłomle.

Węgorz. Łowi się rozmaitemi sposobami. Wędy denne motowężami zwane, wyżej opisane, najczęściej są na te ryby używane. Zastawiają się na brzegach stawów i jezior, na dnie równem, gładkiem, równolegle od lądu, jako też w rzekach, gdzie woda powoli płynie, czyni się to zwykle na noc, a ogląda rano. Haczyki zanęcają się dżdżownikami, przytem ostrza ich troskliwie się okrywają. W sierpniu zanęcają się też haczyki małemi kiełbiami,

zapuszczając je pyszczkiem, a wprowadzając otworem podskrzelowym. Do tego użytku slize i minogi małe są jeszcze lepsze.

Łowią się także węgorze w wieczór linką trzymaną, zanęciwszy haczyki dżdżownikami, a to w wodzie stojącej, głębokiej.

Łowią się wreszcie innemi rybackiemi narzędziami, jako to: raflami, żakami, wierszami i kłomlami.

W stawach i rzekach, gdy woda opadnie, dobywają węgorzy z jam rękami, lecz trzeba to czynić ostrożnie, bo kąsają.

Za zanęty do wierszy na węgorze, używają w czerwcu i lipcu much świętojańskich, we flaszkach zamkniętych, albo próchno świecące, które w wierszach zawieszają. Bardzo także dobre będą: wątroba, nerki, wnętrzności z drobiu, lub owcy psujące się. Kładą się te zanęty w pęcherz wołowy podziurawiony i ten na dnie wierszy przywiązuje się. Również dobre są ślimaki, dżdżowniki, żaby szpagatem przywiązane.

Wspomnieć tu jeszcze muszę o jednym dość skutecznym sposobie łowu węgorzy, a mianowicie, gdzie ich jest dużo. Gdzie blisko rzeki, jeziora, lub stawu jest pole świeżo grochem zasiane, usypuje się wzdłuż rzeki, o północy, drogę od pola odgraniczającą, na trzy do czterech łokci szeroko suchym piaskiem, popiołem, lub trocinami. Wyszłe poprzednio na żer węgorze teraz do wody wracające, gdy się na tę drogę przyczołgają, utarzawszy się w popiele, tracą zdolność pełzania i łatwo je wtedy chwytać można. Albo też orze się w pośród wody kilka brózd, trudno takowe przebywać węgorzom, dlatego łatwo je w nich łapać można. Tak orząc, jak drogę wysypując jak najciszej zachować się trzeba.

Najlepszy czas do łowu węgorzy wtedy, gdy burza powstaje i mocny wiatr wieje, wtedy one pod wierzch wody wznoszą się i natenczas ościami wygodnie je bić można.

Jesiotr. Łowić go można na duże wędy denne, ale najzwyklej u nas łowią go w niewody i inne większe sieci. Złowionemu przeciągają przez pysk i otwór podskrzelowy sznur i na tym go u łodzi uwiązują. Łowią go także w duże narzędzia, czyli klatki na kształt wierszy, przy pomocy jazów i płotów. Czasem biją go ościami.

Minóg. Ryby te raczej ssą jak kąsają, przeto nie łowią się wędami, ale innemi narzędziami. Rzadko je łowią w lecie, bo w tym czasie są chude i niesmaczne. Najlepsze bywają w miesiącu grudniu; w tym to czasie, wyciąwszy przerembel w lodzie, wsadza się weń wiązkę chrustu brzozowego, do którego mnóstwo minogów przysysać się zwykło, wyjmują potem chróst i minogi zbierają. Łowią je takze w lutym i marcu kłomlami i w wiersze. Przynęty te same służą dla minogów co i dla węgorzy.

Minogi strumieniowe tak się do kamieni i innych ciał stałych w wodzie przyczepiają, iż łatwo je od nich z wody rękami brać można.

Bicie ościami i strzelanie.

Tak jedno, jak i drugie wykonywa się na rybę upatrzoną. Wziąwszy ość, idzie się zwolna ponad brzegiem wody i upatruje się się ryby stojące; skoro się takowe spostrzeże, mierzy się na nie ością, zbliża się takową zwolna i zanurzywszy ją w wodę, gdy już tylko na stopę odległa od ryby, mocno i szybko ją uderza. Nie można uderzać w wodę ością, bo tym sposobem zrobi się zawsze szelest, którym ryba ze snu obudzona, zawsze ucieknie. Udałoby się tym sposobem rybę ubić wtedy, kiedyby ta pod samym wierzchem stała, inaczej zawsze ość całą w wodę zwolna naprzód zanurzyć trzeba. Łów ten najlepiej się udaje w nocy przy pochodni, lub zapalonem łuczywie. Siadają wtedy rybacy we dwóch lub w czterech do łodzi; jeden

nią jak najciszej kieruje, drugi pilnuje ognia, a trzeci z ością ryb upatruje. Tym sposobem biją szczupaki, sumy, węgorze i inne.

Wiele ryb, jak np. łososie, węgorze i inne w czasie burzy pod wierzch wypływają, lub w miejscach spokojniejszych stają, dobrze wtedy ością bić można. Węgorze biorą się na ość w tych miejsach pod lądami, przy mostach, groblach, upustach, szluzach, gdzie swoje nory mają i gdzie mul głęboko leży. Zapuszcza się weń głęboko ość raz koło razu, a zagrzebane tam częstokroć w znacznej liczbie węgorze obficie wybierać się dadzą.

Do strzelania używa się broń palna, strzela się szrótem: mierzy się zawsze poniżej ryby, bo dla złamania się promieni światła, patrząc na rybę w wodzie ukośnie, widzimy ją zawsze wyżej, niżeli się rzeczywiście znajduje. Wreszcie, gdy się pochyło do wody strzela, szrót się od niej odbija. Trzeba do tego polowania pewnej wprawy i doświadczenia. Nie radziłbym go jednak używać w czasie tarła, bo się wtedy ryby przestraszają i dobre tarło, tudzież zapłodnienie ikry przez to szkoduje.

14. **Próby przelatowania łososia** w napół stojącej wodzie stawku wylęgowego p. Pawła Guta w Poroninie, wydały rezultat ujemny. Stawek, o którym mowa, źródlany, o niskiej temperaturze, z przypływem 10 — 15 mniej więcej litrów na minutę, leży tuż przy gościńcu wiodącym do Zakopanego obok wylęgarni, którą wodą swoją zasila. Woda ta okazała się przez długi szereg lat nadzwyczaj odpowiednią dla wylęgu pstrąga i łososia, a mimo, iż staw był oczyszczony zeszłej jesieni, łososie puszczone doń ledwie 8—10 dni dały się utrzymać zdrowo. Po upływie tego czasu w kilku wypadkach nawet wcześniej, ciało łososia poczynało się pokrywać białą pleśnią, występującą na razie w kształcie plam, które następnie zlewały się w jedną całość i pokrywały rybę jakby warstwą szronu. Łosoś, tą plagą dotknięty opuszczał dno stawu i podnosił się pod powierzchnię wody, — co jest zawsze niezawodnym znakiem, że ryba nie jest zdrową. Po kilku dniach jawiło się widoczne osłabienie; ryby, nie mogąc się utrzymać w równowadze, przewracały się na bok i usypiały. Widoczną rzeczą jest, że pleśń owa nie ograniczała się li na objęciu powierzchni łososia, lecz przechodzić musiała i na wewnętrzne organa ryby, a mianowicie na organa oddechowe, inaczej bowiem postęp choroby i jej skutki nie mogłyby się objawiać tak doraźnie przy znanej odporności i nadzwyczajnej sile żywotnej łososia. Próby, o których mowa przedsiębrane były kilkakrotnie: pierwszy transport łososi, które do stawku wpuszczono, pochodził z Łącka; przypuszczałem więc, iż nie jakość wody, lecz daleka droga, jaką te łososie przebyły, jest powodem ich niedomagania; mimo bowiem nader starannego transportu nocą, w beczkach przestronnych, zmiany wody i zasilania jej wdychiwaniem powietrza pod osobistym dozorem Pawła Guta, przychodziły ryby mniej więcej obite, miejscami odarte. Przypuszczenie więc, iż grzybki, pokrywające następnie całe ciało łososia miały swe źródło w obrażeniu naskórka, czy też raczej zawarte w wodzie znajdowały w owych obrażonych punktach grunt podatny do rozrostu, zdawało się uzasadnionem. Po usunięciu jednakże owych łąckich łososi i pauzie kilkodniowej, by woda możliwie zakażona skutkiem odpływu oczyścić się mogła należycie, wpuszczono inne, złowione w Szaflarach, Białym Dunajcu i Poroninie, a transportowane rzeką w specyalnie w tym celu urządzonej łódce przedziurawionej. Łososie z tak bliska wzięte i dostawione do stawku w naczyniu ciągnionem pod powierzchnią wody przez całą przestrzeń, przyszły na miejsce w stanie doskonałym i zupełnie zdrowe, ukryły się bowiem natychmiast po wpuszczeniu tak starannie, iż przez pierwsze dwa dni w stawie dostrzedz ich nie było sposobu. Byłem pewny, że te ryby trzymać się będą doskonale do samej jesieni. Nadzieje te okazały się je-

dnak również mylne; po trzech już bowiem dniach snuć się poczęły łososie po dnie stawu, a w dalszych trzech pokryły się takiemi samemi plamami, jak ryby pierwszego transportu i nie pozostawało nic innego, jak wyłowić je i zabić wszystkie. Dowód tedy oczywisty, iż pora letnia z jednej a jakość wody z drugiej strony były powodem chorobliwych tych objawów, dodaję wyraźnie „pora letnia“, gdyż łososie złowione zeszłej jesieni po wytarciu się a raczej uzyskaniu z nich ikry do wylęgarni, puszczone do tegoż samego zbiornika, chowały się przez całą zimę doskonale i dotrwały co do jednego w zupełnem zdrowiu aż do wiosny. Na zakończenie niniejszej notatki dodaję, że łososiki małe, które się jako narybek z wylęgarni do stawku dostały, zaaklimatyzowane od początku, cieszą się już przez dwa lata z rzędu najlepszem zdrowiem wraz z kilku pstrążkami, które tąż samą drogą tu się osiedliły. Dno stawu czystem nazwane być nie może, kurz bowiem tworzący się na tuż położonym gościńcu pokrył je grubą warstwą błota; skrzynia wreszcie duża moknąca od lat trzech we wodzie, nie przyczynia się niezawodnie także do zneutralizowania zakaźnych substancyi, wywiązujących się z mułu i butwiejącego drzewa. *J. Rozwadowski.*

15. **Gospodarstwo rybne w Sierakowcach.** Od lat czterech mieszkam w Sierakowcach w powiecie Przemyskim. a od trzech noszę się z zamiarem założenia tu gospodarstwa rybnego na większą skalę. Od trzech też lat mam jeden staw 12-to morgowy, który po odtrąceniu kosztów założenia, zarybienia karpiami, dzierżawy z gruntu i podatków uczynił mi na czysto po 46 fl. z morgi rocznie, naturalnie że w przyszłości, gdy odpadną koszta założenia, dochód będzie znaczniejszym. Obecnie mam już gotowych stawów około 60 morg., które zaleję i zarybię karpiami na wiosnę roku 1898, a w r. 1899 rozszerzę moje stawy do przestrzeni 120—140 morgowej. Dotychczas posługuję się narybkiem wyprodukowanym po zatorskich karpiach, nabytych przezemnie od kupców krakowskich, w tym roku jednak sprowadzam narybek wprost z Zatora, gdyż moje tarło z powodu niepogody nie dopisało. Oprócz karpi mam trochę linów i szczupaków, o ile potrzeba wymaga, w przyszłym roku zrobię próbę z sandaczami z Wittingau. Sierakowce leżą nad rzeką Wiarem i posiadają terena, które łatwo i bez wielkich kosztów dadzą się na stawy zużytkować. Cała przestrzeń 120 — 140 morgowa obliczona jest na około 3000 fl. kosztów założenia — w co wchodzi także uregulowanie części rzeki. Sam Wiar jest przez się bardzo rybny, pojawiają się tutaj brzana, jelec, płoć, czerwionka, tak zwana podusta, węgorz i mnóstwo innego białego drobiazgu. Od czasu zaś, jak założyłem staw, łowią się w Wiarze liny, szczupaki i karpie — te ostatnie nawet przeszło 1 kg. wagi mające — a pochodzące z narybku, którego tyle ze stawu uchodzi, ile tylko może, gdyż drobniutkiego narybku żadną siatką nie utrzyma. Często czytam w dziennikach, że tyle a tyle tysięcy karpi puszczono do tej lub tamtej rzeki; są to drobnostki w porównaniu tej ilości narybku, która u mnie bez przeszkód co roku wędruje do Wiaru i Sanu, a skutki są tak widoczne, że sąsiednie miejscowości zrobiły sobie pewien przemysł, łowiąc moje karpie na dziko we Wiarze. Co do stosunków rybackich Wiaru to są one opłakane, łowi kto chce i kiedy może, mimo ustaw i władz powołanych do czuwania nad sprawą tą; byłby czas najwyższy, ażeby Towarzystwo rybackie wzięło i nasze wody w swoją opiekę i uregulowało tu stosunki rybackie.

Ceny ryb są tutaj o $^1/_3$ wyższe aniżeli w Galicyi zachodniej.

Aleksander Przedrzymirski.

Sierakowce w październiku 1897.

Uwaga. Towarzystwo rybackie otacza San taką samą troskliwą opieką, jak i inne rzeki krajowe i w ostatnim czasie czyniło usilne starania o przy-

śpieszenie zakładania rewirów rybackich na Sanie, które też pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, gdyż czynności przygotowawcze do zakładania rewirów na Sanie rozpoczęte zostały we Wrześniu r. b. *W.*

16. Gospodarstwo stawowe w Mogile. Kiedy przed kilku laty byłem w Mogile, ubolewałem nad tem, że stawy tamtejsze zasilane wyborną pożywną wodą z Dłubni, pozostawały w stanie dzikim, nie przynosząc należytego dochodu, i umieściłem o tem w okólniku wzmiankę, która nie pozostała bez skutku, gdyż obecny przeor XX. Cystersów X. Maurus Holba zasięgnąwszy rady u p. Zygmunta Fiszera, zaprowadził racyonalne gospodarstwo stawowe, które już dzisiaj po upływie jednego roku wykazało zadziwiający przyrost w narybku na miejscu wychowanym. Ostatni dziki staw odłowiono w miesiącu wrześniu, a jakkolwiek ilość ryb nie była odpowiednią obszarowi, to jednak okazy karpia wiślanego były piękne i dobrze odżywione, a okoliczność ta najlepiej wykazuje, że woda stawy zasilająca dla wzrostu karpia bardzo jest korzystną i że zaprowadzone racyonalne gospodarstwo będzie mieć powodzenie. Przy spuszczaniu stawu można było dostrzedz ciekawe zjawisko: muszle, których w stawie znaczna była ilość, w miarę ubytku wody odbywały wędrówkę ku środkowi stawu, gdzie jeszcze była woda, i pochód swój znaczyły długiemi rowkami w mule zrobionemi. Na końcu każdego rowku znajdowała się muszla ku wodzie zdążająca. Ruch odbywał się oczywiście nadzwyczaj wolno, można go jednak było dostrzegać po lekkiem falowaniu wody w miejscach, gdzie jeszcze woda muszlę pokrywała. Dno stawu poorane wąskiemi bruzdami, miało pozór mapy geograficznej.

X. Maurus Holba, typ światłego i energicznego przełożonego, zajął się nietylko gospodarką rolną i stawową, lecz także w budynkach kościelnych i klasztornych zaprowadził ład, czystość i porządek. Pokrył kościół dachówką, korytarze klasztorne oczyścił i uporządkował, dawne obrazy historyczne i ryciny sam odnowił i po krużgankach i salach porozwieszał, tak, że budynek klasztorny, do niedawna zupełnie zaniedbany, dziś miły przedstawia widok. Zwiedzającemu wpadają w oko bardzo piękne starożytne ryciny włoskie, i cykl historycznych obrazów „Wanda", malowanych przez Stachowicza. Wdzięczność należy się X. Holbie za tak dodatnią działalność, życzę mu też szczerze, aby praca jego dla zaprowadzenia racyonalnego gospodarstwa stawowego podjęta, wydała jaknajobfitsze owoce. *W.*

17. Łowy w Porembie wielkiej. Rybostan w rewirach hr. Antoniego Wodzickiego wzrasta z każdym rokiem, a przekonały nas o tem tegoroczne łowy.

W dniach 17, 18 i 19 czerwca łowiliśmy w 4 wędki w Rabie w powiecie Myślenickim i złowiliśmy 530 pstrągów, 124 lipieni i około 100 białych ryb.

Ilość tę złowiliśmy w mniejszej połowie rewiru, podnieść więc muszę z zadowoleniem, ze i w tym rewirze od dwóch lat zarybienie nadzwyczaj się podniosło.

W dniach 29 i 30 czerwca, tudzież 1, 2 i 3 lipca łowiliśmy w Porembie wielkiej również w 4 wędki, a wynik łowów był nadzwyczajny, gdyż złowiliśmy 1260 pstrągów. Lipień nie podchodzi do tutejszych wód.

Złowione sztuki miały przeciętnie 24 do 30 cm. długości, niektóre dochodziły do nadzwyczajnej długości 40 cm. i 1½ funta wagi.

Około 200 sztuk niemających przepisanej ustawą miary, niektóre nawet na 22 cm. długie wpuszczaliśmy napowrót do wody, przekonaliśmy się bowiem, że ryba wpuszczona napowrót do wody po wyjęciu z należytą ostrożnością haczyka, wkrótce odzyskuje swobodę i zdrowie.

Wszystkie pstrągi łowiliśmy wyłącznie na muszki amerykańskie, które na próbę sprowadziłem. Okazały się one jako znakomite, ponieważ odpowiadały warunkom miejscowym i pstrągi szły na nie bardzo chętnie, nadto okazały się jako bardzo silne i wytrzymałe, gdyż niektórzy z łowiących łapali na jednę muszkę, bez zmiany, do 50 pstrągów. Wszystkie inne muchy wiedeńskie, monachijskie, berlińskie, a nawet angielskie są znacznie słabsze i częściej je zmieniać trzeba.

Wynik łowów można uważać za nadzwyczaj świetny, świetniejszy aniżeli w roku ubiegłym. *Edward hr. Starzeński.*

18. **Korzyści rewirów.** Na wiosnę tego roku zrobiłem wycieczkę do uroczej doliny Ojcowa, i przekonałem się tamże, jakie to korzyści przynosi u nas zniesienie dzikiego rybołowstwa i zaprowadzenie rewirów. Doliną Ojcowską płynie potok Prądnik, niegdyś nadzwyczaj obfity w pstrągi; że jednak każdy i o każdej porze je łowił, pstrąg stał się tam dzisiaj rzadkością, a jakby dla potwierdzenia tego smutnego faktu zażądano odemnie za pstrąga średniej wielkości 1 rs. 40 kop. Od granicy Królestwa polskiego Prądnik w W. Księstwie Krakowskiem ma nazwę „Białucha", płynie przez Pękowice, Zielonki i Olszę i wpada do Wisły pod Dąbiem. Jakkolwiek na Białusze dzikie rybołowstwo niedawno zniesiono, obfitość ryb jest w niej bardzo wielka i pstrągów dosyć, a białej ryby roje. Jest to błogi skutek należytej ochrony i rozumnej gospodarki. *W.*

19. **Obyczaje petówki.** W Europie zachodniej żyje niewielka żaba, Alytes obstetricans, po polsku zwana petówką babienicą, dorastającą 4 do $5\frac{1}{2}$ cm. długości, a zalecając się osobliwemi zwyczajami, które dokładnie poznał p. C. Hartman i opisał w jednym z ostatnich zeszytów „Natural Science". W ciągu miesięcy od marca aż do sierpnia słyszeć się daje wieczorem melodyjny głos samców, obejmujący jeden tylko ton, którym wabią do siebie samice. Gdy te przybywają, samiec wyciąga skrzek ich sznurowaty, zapładnia go, a następnie sznurek ten, obejmujący około 200 jaj, owija dokoła tylnych swych nóg, nadając mu postać ósemkowatą, tak, że każda noga przesuniętą zostaje przez inny skręt. Zdobywszy ten sznurek, samiec oddala się zadowolony z ładunkiem, który bynajmniej go nie niepokoi. Chodzi zupełnie swobodnie i zdobywa pokarm również łatwo jak poprzednio, jak gdyby ciężaru tego nie dźwigał. Po upływie trzech tygodni, jakby pędzony podnietą, której przyczyna pozostaje nie wyjaśnioną, rzuca się do wody, nie w celach samobójczych zresztą, ale aby się ładunku swego pozbyć. Miota się, rzuca, oswobadza wreszcie i wraca na ląd. Rozwój jajek w wodzie szybko dobiega końca i wykłuwają się z nich kijanki, które jesień i zimę przepędzają w wodzie w tym stanie zarodkowym, znosząc bardzo dobrze zimno, a nawet zamrożenie wody. P. Hartman znajdował je często zamrożone zupełnie w bryle lodu, a po stopieniu tej bryły, bardzo łatwo wracały do życia i odzyskiwały czucie. Młode kijanki żywią się pokarmami zwierzęcemi, trupami żab, trytonów, a może i pewnemi wodorostami. W roku następnym po swem urodzeniu, w miesiącach letnich, od maja do września, opuszczają wodę i tracą ogon; prowadzą wtedy życie nocne, a dnie przepędzają w ukryciu, pod kamieniami. Dojrzałość płciową osiągają w roku trzecim. Karmią się ślimakami, muchami, robakami i owadami, a gdy zdobycz dostrzegają, wzruszenie swe zdradzają często gwałtownem drżeniem kończyn, pomimo tego posuwają się zwolna, aż do odległości, z której mają więcej widoków pewnego uchwycenia swej ofiary. *(Wszechświat).*

20.

ODEZWA.

1. O zmianie mieszkania raczą nas Szanowni Członkowie zawiadamiać, celem uniknienia zwłoki w przesyłce okólników.

2. Upraszamy Szanownych Członków Towarzystwa i wszystkich obywateli kraj miłujących, aby wiadomości odnoszące się do rybactwa, jako to: o wynikach hodowli i połowu ryb w stawach i rzekach, pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże gatunków ryb lub zawiązaniu się przemysłu rybnego, o zanieczyszczaniu rzek odpływami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw przepisom ustawy rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających, wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 2 nadsyłać raczyli.

Również upraszamy Szan. Delegatów i Członków korespondentów o nadsyłanie sprawozdań z czynności, tudzież korespondencyj o rybactwie traktujących. Wiadomości te wyzyskamy wszechstronnie dla podniesienia rybactwa w kraju.

Składki roczne należy przesyłać na ręce skarbnika WP. Bronisława Śliwińskiego, właściciela dóbr i urzędnika w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, (ul. Basztowa Nr. 8, II piętro, w biurach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń), zaś zgłoszenia nowo przystępujących członków pod adresem któregokolwiek z członków wydziału.

Szanownych Członków prosimy bardzo usilnie o zapłacenie rocznych składek do końca pierwszego kwartału każdego roku, gdyż w razie przeciwnym będziemy zmuszeni uważać ich jako występujących z Towarzystwa i zaprzestać wysyłki okólników.

3. Na żądanie członków naszego Towarzystwa, będziemy umieszczać bezpłatnie w okólnikach krótkie wiadomości o zaofiarowaniu na przedaż, lub chęci zakupna ikry, narybku i ryb, tudzież narzędzi rybackich.

Wiadomości te będą także umieszczane w „Tygodniku rolniczym".

Celem umieszczenia wiadomości, musi żądający ogłoszenia objawić życzenie swoje przed wydaniem każdego okólnika.

Wydział Krajowego Towarzystwa rybackiego.

21.

Handlowa spółka rybacka w Krakowie.

Zwiększona produkcya w każdej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, rodzi potrzebę nowych źródeł i sposobów zbytu wyprodukowanego towaru. Dotyczy to zwłaszcza tych produktów, które z natury swej muszą mieć zbyt łatwy i szybki, gdyż w braku tego ulegają rychło zniszczeniu i powodują dotkliwe straty dla producenta. W żadnej jednak gałęzi gospodarstwa wiejskiego ustosunkowanie produkcyi do zbytu nie jest tak ważne, jak w gospodarstwie rybnem. Żadne nawet najracyonalniej założone i prowadzone gospodarstwo stawowe nie może pomieścić na dłuższy czas znaczniejszych zapasów wyprodukowanych na przedaż ryb bez dotkliwego ubytku na ilości, wadze i bez konieczności organizowania bardzo kosztownej administracyi, co znowu wpływając w wysokim stopniu na podniesienie cen, utrudnia w dalszym ciągu zbyt towaru. To też każdy z hodowców woli zazwyczaj sprzedać zaraz w jesieni po odłowieniu stawów cały zasób ryb po niskiej konkurencyjnej cenie, niż przechowywać wyprodukowany towar w zimochowach do Bożego Narodzenia lub wiosny, to jest do czasu, kiedy wartość ryb

wzrasta prawie o połowę wysokości ceny jesiennej. Przez ostatnich lat kilkadziesiąt, racyonalna produkcya ryb stawowych, zwłaszcza karpi, ograniczała się w Galicyi do bardzo małych zapasów, nie wystarczających nawet na pokrycie potrzeb miejscowych i najbliższej okolicy gospodarstwa. Wyjątkiem pod tym względem były dzikie stawy wschodniej części kraju, które peryodycznie co trzy lub cztery lata odławiane dostarczały wprawdzie znaczniejszych ilości ryb, jednak w gatunkach albo nie nadających się do dalszego transportu, jak szczupaki i okonie, albo mniej popytnych, jak leszcze, karasie, płocie i t. p. Karpi dostarczały te stawy stosunkowo bardzo mało. W karpie zaopatrywała się wówczas Galicya wschodnia, głównie ze stawów Rumunii i węgierskiej Cisy, zachodnia zaś z Czech, Morawii i Szląska. W tym samym, a nawet znacznie wyższym stosunku, jak zmniejszała się produktywność dzikich stawów wschodniej części kraju, wyniszczanych częstem wyławianiem i brakiem wszelkiej opieki, rosła w środkowej i zachodniej Galicyi produkcya ryb karpiowatych. Zwłaszcza ostatnich lat dziesięć zaznaczyło się bardzo szybkim postępem w tym kierunku do tego stopnia, że Galicya, która dotychczas sprowadzała karpie z zagranicy, stała się nagle krajem eksportującym, a Lipsk, Berlin, Drezno, Warszawa i t. p. zaczęły konsumować karpie galicyjskie. Rzecz naturalna, że zwiększająca się produkcya karpi musiała wywołać pewne zmiany w cenie towaru. W pierwszej chwili eksport wyrównał do pewnego stopnia przyrost produkcyi. Gdy jednak produkcya zwiększała się dalej i to zwłaszcza w ostatnich pięciu latach bardzo znacznie, objawiła się ze strony ryczałtowych handlarzy ryb tendencya do obniżenia cen karpi ze szkodą hodowców. Byłby to objaw bardzo naturalny i w zasadzie dla sprawy rybactwa krajowego korzystny, gdyby obniżenie cen przy zakupnach hurtownych wywołało było zniżenie cen także dla konsumentów. Niestety jednak ceny ryb w handlu drobiazgowym pozostały te same, a konsumujący ogół nie odniósł żadnej korzyści ze zwiększenia produkcyi krajowej. Do deprecyacyi żywych ryb w handlu hurtowym przyczyniła się także ta okoliczność, że od lat czterech zaczęto sprowadzać do Galicyi bite i zamrażane ryby (karpie, sandacze, szczupaki i liny) z Węgier i Rosyi, które jakkolwiek tanie, jednak przez konsumującą publiczność niechętnie widziane, posłużyły przecież hurtownym handlarzom jako pretekst do obniżenia cen przy ryczałtowych zakupnach. Zjawisko to, że obniżenie cen w handlu ryczałtowym nie sprowadziło zniżki w sprzedaży drobiazgowej, dowodzi najpierw, że do hyperprodukcyi ryb, której hodowcy galicyjscy obawiają się, jest jeszcze bardzo daleko, powtóre wskazuje ono na brak wszelkiej racyonalnej konkurencyi między handlarzami hurtowymi i nasuwa przypuszczenie istnienia jakiegoś porozumienia między nimi na niekorzyść zarówno producentów, jak i konsumentów ryb. I faktycznie cały hurtowny i drobiazgowy handel rybami w Galicyi, spoczywał dotychczas wyłącznie w rękach żydów, którzy pochłaniali jako zysk całą różnicę cen handlu ryczałtowego i drobnej sprzedaży, ze stratą sprzedających ryby hodowców i krzywdą kupujących konsumentów. Przy tym stanie rzeczy musimy witać z radością powstanie przedsiębierstwa, które zawiązując się po za obrębem dotychczasowej kliki handlarzy, nie włączone w pierścień spekulantów, hołdujących tylko jednej zasadzie, jak najrychlejszego wzbogacenia się choćby ze szkodą kraju, może stanąć z nimi do walki i w razie powodzenia wprowadzić handel rybami na tory normalnego rozwoju.

Takiem przedsiębiorstwem jest „*Handlowa spółka rybacka*“ w Krakowie. Zawiązana w kwietniu b. r., rozpoczęła działalność swoją od ujęcia w ręce handlu rakami, zmonopolizowanego dotychczas przez żydów, którzy z bezgranicznem lekceważeniem wszelkich przepisów ustawy rybackiej tępili przez szereg lat raki w Galicyi. Walka była ciężka, rezultat jej

jednak natchnął członków Spółki, mimo wszelkie trudności otuchą i skłonił do rozszerzania zakresu czynności, mianowicie do rozciągnięcia jej także na handel rybami. Ponieważ zaś miasto Kraków jest głównem ogniskiem, w którem zbiera się handel rybami z produkcyi zachodniej części kraju, przeto tu rozpoczęła spółka swą działalność od zorganizowania hurtownej i drobnej sprzedaży ryb, tworząc pożądane ogniwo między producentami i konsumentami. Drobny handel rybami w Krakowie, mimo znacznego obrotu, wynoszącego rocznie przeszło 500,000 kg., wartości około 280,000 złr., odbywał się dotychczas w sposób nader pierwotny. Handlarze utrzymywali ryby w płytkich skrzyniach na Wiśle, skąd przenoszono je w dnie targowe do kadzi z brudną, nie świeżą wodą i obtłuczone, poranione, na pół żywe sprzedawano. Spółka rybacka licząc się z wymogami hygieny i potrzebami kupującej publiczności, wybudowała na Wiśle (ul. Rybaki, pod Zamkiem), pływające zbiorniki do pomieszczenia większych zapasów ryb na zimę i lato i osobną halę targową na wzór zagranicznych. Wzorowe urządzenie obu budowli jest pod względem praktyczności tyle ciekawe, że je tu szczegółowo opiszemy.

Tak magazyn zimowy, jak i właściwa hala targowa. pomieszczone są na wodzie w obrębie wysokiej opaski regulacyjnej, otaczającej znaczną przestrzeń wody, jak groble staw. W poprzecznej górnej opasce założone są w oddaleniu kilku metrów od siebie dwie trąby z desek dębowych, zapuszczone 15 ctm. niżej najniższego stanu wody. Trąby te doprowadzają ciągle świeżą wodę z Wisły w obręb opasek, w tak obfitej ilości, że właściwie budowle spoczywają na wodzie spokojnie płynącej. Jedna trąba o podwójnej średnicy umieszczona w poprzek dolnego końca podłużnej opaski odprowadza wodę napowrót do dzikiego koryta Wisły. Przed górną opaską poprzeczną, szereg kozłów dębowych, chroni budowle przed naciskiem pękających i napływających brył lodu, w porze puszczania lodów.

Magazyny zimowe pomieszczone są w budynku 25 metrów długim i 12 metrów szerokim. Wiązanie podłogi spoczywa na sześciu potężnych pontonach, zanurzonych częściowo w wodzie i połączonych ze sobą silnem belkowaniem w kratę. Pomiędzy pontonami zwiesza się do wody 6 skrzyń zrobionych z mocnych szerokich łat, między któremi zostawione szpary umożliwiają swobodny przepływ wody. Dna skrzyń utworzone z desek nawierconych w duże otwory, pokryte są cztery centymetry grubą warstwą iłu. Wyłożenie dna zbiorników iłem spowodowało spostrzeżenie, wielokrotnie zrobione, że ryby przechowywane przez zimę w skrzyniach drewnianych o twardej i szorstkiej powierzchni dna, nie zapadają w odrętwienie zimowe, lecz trwają w ciągłym niepokoju i ruchu, skutkiem czego chudną gwałtownie i chorują. Umieszczone zatem w zbiornikach, o dnie pokrytem miękkim, podatnym iłem, mogą się ułożyć do snu zimowego i przetrwać zimę w spokoju, bez znaczniejszego ubytku na wadze. Aby ten spokój w całej pełni rybom zapewnić, pomieszczono zbiorniki zimowe w osobnym budynku zamkniętym i oddzielonym zupełnie od właściwej hali targowej, a odwiedzanym tylko w razie potrzeby przez służbę. Każdy ze zbiorników zimowych ma cztery metry długości, dwa szerokości i półtora metra głębokości, może zatem pomieścić na zimę bardzo znaczny zapas ryb. Właściwa hala targowa jest trzydzieści metrów długa i dwanaście szeroka i spoczywa na dziewięciu pontonach, ułożonych w trzech szeregach po trzy. Do około zamykają halę ściany drewniane, opatrzone w szerokie okna i dwoje drzwi, z których jedne z boku umożliwiają komunikacyę z magazynem zimowym, drugie bardzo szerokie tworzą wejście dla publiczności kupującej. Do około biegnie szeroka galerya z poręczami, a na niej wprost głównego wejścia opiera się jednym końcem ruchomy most, rzucony z wygodnych schodów drewnianych, umieszczonych u brzegu Wisły. Most jest tak osadzony, że przy

podnoszeniu się, lub opadaniu zwierciadła wody na Wiśle i w obrębie opaski, koniec jego dotykający hali podnosi się również lub obniża, wskutek czego komunikacya między brzegiem a halą, jest zawsze utrzymaną. Po środku hali targowej leży ubikacya zamknięta podwójnemi ścianami, rozdzielonemi grubą warstwą mchu o podwójnej podłodze i powale. Jest to kancelarya dla zarządcy hali, ogrzewana w zimę i wygodnie urządzona. Z obu stron tej ubikacyi pod tylną ścianą hali biegnie szereg dwunastu skrzyń (z każdej strony po sześć) zawieszonych między potonnami i zanurzonych na 1 m. 20 centymetrów w wodzie. Ściany tych skrzyń i dna zaopatrzone są w duże otwory okrągłe, umożliwiające łatwy i ciągły przepływ świeżej wody. Otwory są większe lub mniejsze, stosownie do gatunku i wielkości ryb, dla jakich skrzynie przeznaczono. Skrzynie po prawej stronie hali umieszczone, przeznaczone są w lecie na pomieszczenie raków, są więc odpowiednio urządzone i mogą być dowolnie za pomocą wind w górę dźwigane. Inne skrzynie są również ruchomo osadzone i mogą być w celu oczyszczenia, lub naprawy każdej chwili z wody wyjęte. Długość każdej skrzyni wynosi 2 metry, szerokość 1 metr, mogą zatem przy głębokości 1 metra pomieścić równocześnie około 50 cetnarów ryb, jako zapas do drobnej sprzedaży. Sprzedaż odbywa się bezpośrednio przed zbiornikami na długich, cynkową blachą obitych stołach, zaopatrzonych w dokładne wagi. Z każdej strony stołu spoczywają na kozłach obszerne kadzie (przeciery) zewnątrz i wewnątrz lakierowane i zaopatrzone w podwójne dna, z których wierzchnie, dziurkowane przepuszcza wszelkie nieczystości tak, że woda w kadziach jest zawsze zupełnie czysta. Kadzie te służą do chwilowego pomieszczenia małych ilości ryb podczas sprzedaży dla wygody kupujących, którzy w ten sposób wybrać sobie mogą okazy i gatunki według upodobnnia i potrzeby. Lewe skrzydło hali zawiera dwie ubikacye oddzielone, z której jedna o podwójnych ścianach i ogrzewana, służy za mieszkanie dla dwóch dozorców, zawodowych rybaków i flisaków, druga zaś do sortowania i pakowania raków w sezonie letnim, a ekspedycyi małych posyłek bitych ryb w zimie. Do chwilowego pomieszczenia tych ryb służy mała przenośna lodownia ustawiona wewnątrz hali.

Jak widać z powyższego opisu, pamiętano w hali targowej o wszystkiem, co dla wygody publiczności i potrzeby zatrudnionych w hali funkcyonaryuszów było wskazane, a przedewszystkiem starano się o dobre i praktyczne pomieszczenie ryb. Ryby sprowadzane w lecie i jesieni w odpowiednio zbudowanych skrzyniach wodą, w zimie zaś w beczkach z wodą koleją — dostają się w hali natychmiast do świeżej płynącej wody, gdzie wkrótce odzyskują sterane nieco podróżą siły i przebywają nadal jakby na wolności, lub w dobrych stawach; w takim stanie dostają się ze zbiorników wprost do rąk kupujących konsumentów. Rzecz naturalna, że ryby w ten sposób przechowywane są jako pożywienie znacznie zdrowsze i w smaku mięsa lepsze, niż trzymane całymi tygodniami w ciasnych skrzyniach, gdzie przerzucane ustawicznie, kaleczą się i obijają i skąd odarte ze skóry, z potarganemi pletwami i ranami okrytem ciele, przychodzą na stół konsumentów. Zwłaszcza na ryby stawowe działa płynąca woda bardzo korzystnie, gdyż mięso ich traci w niej pewien właściwy, a nieprzyjemny przysmak przypominający woń namułu stawowego.

Na rok bieżący zaopatrzyła się Spółka handlowa w znaczny zapas ryb z najlepszych gospodarstw stawowych w kraju, a przedewszystkiem ze znakomitego gospodarstwa rybnego z Zatorze, którego produkta cieszą się najlepszem uznaniem w kraju i za granicą. Zapas ten przeznaczony jest w części na pokrycie całorocznych potrzeb Krakowa i sąsiednich miasteczek, w części zaś na eksport za granicę. W tym celu nawiązała już Spółka sto-

sunki handlowe z Wiedniem, Droznem i Lipskiem, dokąd ryby przewozić zamierza.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, powstanie pierwszego w Galicyi handlowego przedsiębiorstwa rybackiego, powitać należy z radością, jako nader pomyślny krok w sprawach rybactwa krajowego. Z przedsiębiorstwa tego odniosą korzyść zarówno producenci, jak i konsumenci. Konkurencya bowiem przy ryczałtowem zakupnie zapasów jesiennych, wywoła jeśli nie podwyższenie cen w obec hodowców, to w każdym razie zapobiegnie na szereg lat deprecyonowaniu towaru i wyzyskiwaniu producentów, z drugiej zaś strony ta sama konkurencya przy sprzedaży drobiazgowej wywoła obniżenie cen na korzyść konsumentów. Racyonalnie prowadzone i potrzebnymi funduszami rozporządzające przedsiębiorstwo — otworzyć może wnet nowe źródła zbytu za granicę — co wpłynie dodatnio na wzrost i rozwój gospodarstw rybnych.

W roku bieżącym ogranicza Spółka handlowa rybacka działalność swoją na Kraków i zachodnią część kraju; zamierza jednak już w roku przyszłym zabrać się do zorganizowania handlu rybami także w Galicyi wschodniej, obierając za centralne ognisko Lwów, gdzie stosunki handlu rybami są w stanie jeszcze gorszym, niż w zachodniej części kraju, a hodowcy zdani na łaskę i niełaskę spekulujących handlarzy.

W każdym razie, nawet przy najżyczliwszem poparciu ze strony publiczności, przygotować się musi nowe przedsiębiorstwo na ciężką walkę z konkurentami, dla których handlowa Spółka rybacka będzie na długie lata solą w oku i którzy żadnego godziwego, lub niegodziwego sposobu nie zaniechają, aby tego intruza w swem szerszeniem gnieździe ubezwładnić i zniszczyć. Mamy jednak nadzieję, że członkowie Spółki wytrwają na obranej drodze, nie ulękną się intryg i trudności i przy Bożej i ludzkiej pomocy, wyjdą zwycięsko z podjętej walki.

W Krakowie, w październiku 1897. *Z. F.*

22. **Wiadomości handlowe**: Zarząd gospodarstwa stawowego dóbr Zator (poczta i stacya kolei państwowej w miejscu), ma do sprzedania w jesieni tego roku i na wiosnę roku 1898 na obsadę stawów narybek karpia królewskiego. Zamówienia należy przesyłać do Zatora pod adresem zarządu dóbr zatorskich.

Członkowie krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie otrzymują 10% opustu od ceny kupna.

Handlowa spółka rybacka „Union“ w Krakowie kupuje i sprzedaje w hali przy ulicy Rybaki pod zamkiem wszelkie gatunki ryb po cenach umiarkowanych.

Sprawozdawca i redaktor:
Dr. Ferdynand Wilkosz.

W KRAKOWIE W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1897.